GAZETA DYWICKA

ISSN 1733 - 2796

NUMER 94 STYCZEŃ–MARZEC 2025 EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

BOGUSŁAWA KAMIŃSKA
FRĄCZKI I STUDZIANKA – MÓJ SKRAWEK WARMII

NATASZA SKARZYŃSKA, OLIWIER TARNOWSKI
PRZEMOC RÓWIEŚNICZA

HENRYK MONDROCH
LUDZIE, FAKTY, RELACJE I DOKUMENTY – Z HISTORII DYWIT

SPIS TREŚCI

4. ANTONI MACKUN – MÓJ SKRAWEK WARMII
6. SOŁTYS, KTÓRY NIE CHODZI W GUMIAKACH
8. 33. FINAŁ WOŚP W GMINIE DYWITY

11. PRZEMOC RÓWIEŚNICZA
14. ZAWSZE POWINNIŚMY ZACZĄĆ OD AUTOREFLEKSJI – WYWIAD Z TOMASZEM PRUSZYŃSKIM
16. Z ŻYCIA 15. KOŁA EMERYTÓW I RENCISTÓW W DYWITACH
18. WARNIJA SZLAKAMI WARMII

20. DZIKI W OGNIU – EKSTREMALNY BIEG, KTÓRY ROZPALIŁ EMOCJE W SPRĘCOWIE

22. KALENDARZ PEŁEN WSPOMNIEŃ
24. ODNALAZŁAM SWOJE MIEJSCE – WYWIAD Z OLĄ CENTKOWSKĄ
26. DYWIZJA – NOWA ERA LOKALNEJ INFORMACJI
27. ABSOLUTNIE Z RÓŻNYCH BAJEK – BAL KARNAWAŁOWY W SĘTALU
27. SŁODKI DZIEŃ KOTA
28. DLA WARMII ZOSTAWIŁ MURCJĘ
28. STARODAWNE POLSKIE KOLĘDY
29. GADY AKTYWNIE
30. KIEDY PRACA STAJE SIĘ PASJĄ
32. BIBLIOTEKA BLISKO – KONTYNUACJA PROJEKTU
33. RADOŚĆ, ZABAWA I PREZENTY DLA DZIECI
33. W ŚWIĄTECZNEJ ATMOSFERZE
34. PRZYGODY MISIA DYWISIA
35. GADKA – CHTO ZIERZUŁ W GUSŁA
36. LUDZIE, FAKTY, RELACJE I DOKUMENTY – Z HISTORII DYWIT, CZ. 1

GAZETA DYWICKA

Wydawca:
Gminny Ośrodek Kultury
w Dywitach
ul. Olsztyńska 28,
11-001 Dywity,
tel. (89) 5120123,
www.gokdywity.eu,
www.gazetadywicka.eu,
e-mail: gazetadywicka@wp.p

Redaktor naczelny:
Kazimierz Kisielew

Dziennikarze:
Mariola Grzegorczyk,
Henryk Mondroch,
Łukasz Ruch.

Redakcja i korekta:
Aleksandra Wołosiuk-Burda
www.duzalitera.pl

Zdjęcie na okładce:
Fotografia na strychu
– Łukasz Czerniewski

Projekt graficzny:
Agnieszka Tańska,
www.2kropek.com

Skład:
Anna Guz

Druk:
Spręcograf s.c.
Spręcowo 17 A,
11-001 Dywity,
tel. (89) 5120092,
e-mail: druk@sprecograf.pl

Nakład:
1000 egzemplarzy

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w nadesłanych materiałach.

Drodzy Czytelnicy „Gazety Dywickiej”!

Z okazji zbliżających się Świąt Wielkanocnych
życzymy Wam pogody ducha, która pozwala
dostrzegać piękno w szczegółach i ulotnych chwilach życia
– w ciepłym uśmiechu bliskich, w śpiewie ptaków o poranku,
w zapachu wiosennego deszczu.

Niech nadzieja, którą niesie Wielkanoc, będzie dla Was
światłem w chwilach zwątpienia, a wiara w opiekę
Opatrzności dodaje Wam sił do pokonywania wyzwań.

Wielkanoc przypomina nam, że prawdziwa siła rodzi się
w naszym wnętrzu, a nie w zmiennych okolicznościach świata.

Bez względu na to, co niesie życie, pielęgnujmy w sobie równo-
wagę, spokój i ufność – bo to, co nosimy w sercu, kształtuje naszą
rzeczywistość bardziej niż to, co dzieje się wokół nas

Z serdecznymi życzeniami –
Redakcja „Gazety Dywickiej”

MÓJ SKRAWEK WARMII

KSIĄŻKA „FRĄCZKI I STUDZIANKA – MÓJ SKRAWEK WARMII" ANTONIEGO MACKUNA DOCZEKAŁA SIĘ JUŻ DRUGIEGO, UZUPEŁNIONEGO WYDANIA. HISTORIĘ DWÓCH SĄSIADUJĄCYCH ZE SOBĄ MIEJSCOWOŚCI, NA POGRANICZU GMIN DYWITY I JEZIORANY, AUTOR OPARŁ NA WSPOMNIENIACH OBECNYCH MIESZKAŃCÓW, ALE RÓWNIEŻ TYCH, KTÓRZY WYJECHALI KIEDYŚ DO NIEMIEC. DUŻA CZĘŚĆ Z NICH JUŻ NIE ŻYJE, ALE NA SZCZĘŚCIE UDAŁO SIĘ SPISAĆ ICH HISTORIE I WSPOMNIENIA. ANTONI MACKUN CAŁE ŻYCIE JEST ZWIĄZANY ZE STUDZIANKĄ I Z FRĄCZKAMI. TU SIĘ WYCHOWYWAŁ I MIESZKAŁ PRZEZ WIĘKSZOŚĆ ŻYCIA. MIĘDZY MIESZKAŃCAMI OBU WSI ISTNIEJE ŚCISŁA WIĘŹ, W WIĘKSZOŚCI DOBRZE SIĘ ZNAJĄ. PRZEZ LATA PRZENIKALI ONI Z JEDNEJ WSI DO DRUGIEJ, NAJCZĘŚCIEJ PRZEZ OŻENEK.

Te dwie miejscowości łączą wspólna parafia i cmentarz, ośrodek zdrowia i, zlikwidowana w 2023 roku, Szkoła Podstawowa we Frączkach. Przez wiele lat uczyły się w niej dzieci z Frączek i Studzianki. W książce możemy przeczytać wiele ciekawych historii, na przykład o tym, jak jeden z mieszkańców wspominał swoje spotkanie na Litwie z marszałkiem Piłsudskim. Podczas tego spotkania wyrecytował wiersz twórcy legionów, za co Piłsudski pogłaskał go po głowie.

Przed wojną wieś Frączki nosiła nazwę Fleming od nazwy zasadźcy Fleminga, który ją lokował. We wsi przed wojną znajdowało się około stu domów. Największym obiektem był młyn z tartakiem. Z młyna cała wieś czerpała prąd za pośrednictwem akumulatorów. Tartak i młyn były napędzane za pomocą maszyny parowej.

Z publikacji dowiadujemy się, że w budynku, który mieścił się za obecnym przystaniem autobusowym, mieściły się pokoje do wynajęcia, przedszkole oraz gabinet lekarza – dentysty. Po wojnie organizowano tam tańce. We Frączkach znajdowały się również dwie gospody. W jednym z budynków po byłej gospodzie autor mieszkał aż 45 lat.

W książce możemy przeczytać, że we Frączkach działała do końca lat sześćdziesiątych straż pożarna. Remiza strażacka była wyposażona w motopompę z wężami i duży wóz konny. We wsi były też poczta i dwie stolarnie. Jako wieś średniej wielkości miała dobrze rozwinięte rzemiosło.

Dużą część książki Antoni Mackun

poświęcił Studziance, w której spędził dzieciństwo. Przed wojną nosiła ona nazwę Wonnenberg, czyli „Rozkoszne Wzgórze". Najważniejszym obiektem we wsi była cegielnia, w której produkowano z miejscowej gliny cegłę oraz dachówkę. Obecnie po cegielni pozostał tylko gruz porośnięty trawą. Zachował się jednak u jednego z mieszkańców Frączek dawny wózek do przewozu gliny.

W rozdziale o życiu Kościoła Antoni Mackun opisał historię parafii i księży tu posługujących. W 2008 roku zorganizowano huczne obchody 650-lecia Frączek. A 21 lipca 2018 roku w rocznicę 660-lecia lokacji przy kościele została zakopana kapsuła czasu, w której umieszczono pamiątki z obecnych czasów. Kapsuła może być otwarta nie wcześniej niż za 50 lat. Na pamiątkę został tam posadzony dąb.

Oddzielny rozdział książki poświęcony jest bieżącej historii. Tworzą ją obecni mieszkańcy i ich działania. W 2001 roku we Frączkach powstało Stowarzyszenie „Nasza wieś". Przez 24 lata działania nakierowane były na potrzeby dzieci i młodzieży oraz poprawę

jakości życia mieszkańców. Pierwszym dużym działaniem społecznym było zorganizowanie dziecięcej Kolędy Warmińskiej. W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia dzieci, przebierając się zgodnie z tradycją, z muzykantami odwiedzały mieszkańców. Od dwudziestu lat organizowana jest również w czerwcu Frączkowska Noc Sobótkowa, podczas której przy muzyce tradycyjnej spotkają się mieszkańcy i goście. Rzucane są wianki do wody, a mieszkanki przygotowują dla wszystkich pyszny poczęstunek. Przy ognisku i muzyce trwa tradycyjna biesiada. Jest to wydarzenie, które przyciąga gości z całej gminy, powiatu, ale też z dalszych zakątków Polski. Wydanie książki było okazją do zorganizowania spotkania

z Antonim Mackunem. Mogliśmy posłuchać na żywo wywiadu-rozmowy o najciekawszych fragmentach historii Frączek i Studzianki. Wśród obecnych i byłych mieszkańców gościliśmy również Starostę Powiatu Olsztyńskiego – Andrzeja Abako, Radnych Powiatowych, Gminnych oraz Sołtysów Frączek i Studzianki. Po spotkaniu autor podpisywał swoje książki. Obecne wydanie jest już trzecią publikacją o Frączkach.

Książka wydana została dzięki działaniom Stowarzyszenia „Nasza wieś" przy wsparciu finansowym Gminy Dywity.

Tekst: Bogusława Kamińska

Zdjęcia:Bogusława Kamińska, Krzysztof Kulas

SOŁTYS, KTÓRY NIE CHODZI W GUMIAKACH

SOŁTYS POJAWIŁ SIĘ W PRZESTRZENI PUBLICZNEJ JUŻ W ŚREDNIOWIECZU. JEDNO Z NAJDAWNIEJSZYCH ZNACZEŃ TEGO SŁOWA WIĄZAŁO SIĘ Z FUNKCJĄ WIEJSKIEGO SĘDZIEGO. PRZEZ WIEKI URZĄD TEN KSZTAŁTOWAŁ SIĘ BARDZO RÓŻNIE. JAK TO WYGLĄDA W XXI WIEKU? KIM JEST SOŁTYS I JAKIE FUNKCJE PEŁNI? SKĄD SIĘ BIORĄ SOŁTYSI? KTO ICH WYBIERA I JAKIE MAJĄ ZADANIA? PO KOLEJNYCH WYBORACH SOŁTYSÓW W NASZEJ GMINIE ZADAŁYŚMY SOBIE POWYŻSZE PYTANIA. POSTANOWIŁYŚMY POROZMAWIAĆ NA TEN TEMAT Z NASZĄ NAUCZYCIELKĄ JĘZYKA POLSKIEGO, PANIĄ URSZULĄ DERLACZ, KTÓRA JUŻ TRZECIĄ KADENCJĘ PEŁNI ROLĘ SOŁTYSA W DYWITACH.

Uczennice: Od wielu lat uczy pani języka polskiego w Szkole Podstawowej w Dywitach. Co skłoniło panią do tego, by zostać sołtysem?

Urszula Derlacz: Mieszkańcy. To oni zaproponowali mi, żebym wzięła udział w wyborach. Było to dla mnie ogromne zaskoczenie. Zdecydowałam się jednak na kandydowanie, myśląc, że będzie to po prostu nowe doświadczenie w moim życiu. Nie spodziewałam się wygranej, bo miałam wspaniałych kontrkandydatów, znanych z wieloletniej pracy na rzecz naszej wsi. Ku swojemu zdumieniu wygrałam i zostałam sołtyską.

U.: Jak ci, którzy zaproponowali pani kandydowanie, uzasadniali wybór właśnie pani?

U.D.: Mówili, że potrzebują „młodej krwi" i świeżego spojrzenia podczas organizacji imprez w Dywitach. Miałam wtedy już doświadczenie jako radna, więc nie byłam zupełnie anonimowa. Mieszkańcy znali moją pracę na rzecz Dywit. Uznali, że powinnam działać dalej i spróbować swoich sił jako sołtys.

U.: Wspominała pani o tym, że potrzeba było nowego podejścia do przygotowywania imprez w Dywitach. Jako sołtys organizuje pani na pewno dużo różnego rodzaju spotkań. Czy ma pani swoje ulubione wydarzenia?

U.D.: Lubię organizować kolędowanie i Wieczornicę, czyli imprezy, podczas których mogę pracować ze swoimi uczniami i koleżankami ze szkoły. Niedawno też wróciłam do organizacji balów mikołajkowych. Dają mi one dużo radości. Jako sołtys przygotowuję również imprezy charytatywne. Ostatnio miała miejsce potańcówka, podczas której zbieraliśmy pieniądze na leczenie jednej z mieszkanek naszej wsi. Trudno powiedzieć, że to są moje ulubione wydarzenia, ponieważ choroby nie są niczym dobrym ani miłym, ale wzruszam się, gdy widzę zaangażowanie mieszkańców. Cieszę się wtedy, że mam takich wspaniałych sąsiadów. Bardzo podoba mi się też współpraca ze Stowarzyszeniem Warnija – Szlakami Warmii przy tworzeniu maratonu rowerowego, który ma już europejski zasięg.

U.: Gdzie pani najchętniej organizuje imprezy? Które miejsca w naszej wsi mają, według pani, największy potencjał lub są po prostu pani ulubionymi?

U.D.: Bardzo lubię teren nad Jeziorem Dywickim i amfiteatr, który służy wielu uroczystościom. Niestety, w Dywitach nie mamy swojej świetlicy wiejskiej, dlatego to właśnie w plenerze odbywa się wiele imprez. Mankamentem jest to, że możemy wykorzystywać tylko część linii brzegowej jeziora, bo druga jego strona nie jest oświetlona. Problem wynika między innymi z tego, że tam jest bardzo mało słońca i nie działają lampy solarne.

U.: Czy o organizację oświetlenia i przeprowadzanie imprez martwi się pani sama? Czy ma pani kogoś do pomocy? Z kim współpracuje sołtys?

U.D.: Sołtys współpracuje przede wszystkim z radą sołecką, z którą ustala plan działań, z urzędnikami z gminy, ale również z radnymi i z wójtem, aktualnie jest to pani wójt.

U.: Znana nam ze szkoły praca w grupie, czyli współpraca, to na pewno jedna z umiejętności, które powinien posiadać sołtys. Które cechy pomagają pani w pracy sołtysa? Czy są takie, które przeszkadzają w pełnieniu tej funkcji?

U.D.: W byciu sołtysem pomaga mi moja otwartość na ludzi i na dialog z nimi. Ta praca jest naprawdę trudna, ponieważ społeczeństwo jest w dzisiejszych czasach bardzo wymagające, czasami też roszczeniowe. Trzeba się w związku z tym często wykazać opanowaniem i cierpliwością. Każdy chce od razu, by wszystko było zrobione, a nie zawsze jest to możliwe. Co mi przeszkadza? Chyba moja duża wrażliwość i nieumiejętność stawiania granic. Nie zawsze wszystko da się załatwić, a ja często próbuję coś zdziałać, nadwyrężając swoje siły, bo niektórzy ode mnie tego oczekują.

U.: Jak radzi sobie pani z trudnościami, które spotyka pani podczas pełnienia funkcji sołtysa?

U.D.: Z biegiem czasu z problemami radzę sobie coraz lepiej. Pomaga mi w tym doświadczenie, a także fakt, że lubię tę pracę. Cenię sobie głównie jej dynamikę. Uwielbiam, gdy wokół dużo się dzieje. Stawiam sobie wiele różnych wyzwań. Gdy uda mi się je zrealizować, daje mi to dużo satysfakcji. Wtedy nie zwracam uwagi na przeszkody, które spotkałam podczas pracy.

U.: Powiedziała pani, że lubi pani być sołtysem, bo dużo się dzieje. Co jeszcze ceni sobie pani w tej pracy?

U.D.: Lubię tę pracę za to, że dookoła są ludzie, którzy potrafią docenić to, co zostało zrobione. Uwielbiam też działać na rzecz mieszkańców, pomagać innym, współpracować, poznawać ludzi. Cieszę się, gdy coś się dzieje w mojej wsi, gdy się rozwija, nie stoi w miejscu. Podczas kolędowania czy wspólnego śpiewania pieśni patriotycznych podoba mi się, że spotykają się różne pokolenia i robią coś wspólnie. Integrujemy wówczas mieszkańców bez względu na ich wiek.

U.: Dziękujemy za wywiad i życzymy kolejnych kadencji jako sołtys.

Tekst: Zuzanna Górska, Maria Piotrowska i Julia Wincel (wsparcie – Joanna Walczyk), Zdjęcia: Archiwum Urszuli Derlacz

33. FINAŁ WOŚP W GMINIE DYWITY

RAZEM DLA ONKOLOGII I HEMATOLOGII DZIECIĘCEJ

Rajdowe emocje na Torze u Dziadka

19 stycznia 2025 roku na Torze u Dziadka w Dąbrówce Wielkiej odbyło się niezwykle emocjonujące wydarzenie, którego głównymi organizatorami byli Jerzy i Radosław Fortunowie. Impreza przyciągnęła wielu fanów motoryzacji, którzy przejechali nawet setki kilometrów, aby wziąć udział w licytacjach przejazdów z najlepszymi kierowcami rajdowymi regionu.

Nie zabrakło dodatkowych atrakcji – ogromnym zainteresowaniem cieszyły się przejazdy po torze wozem strażackim, które zapewniła OSP Spręcowo, a także spektakularne pokazy gaszenia pożarów, podczas których dzieci mogły spróbować swoich sił jako strażacy. Ponadto uczestnicy mogli skosztować domowych wypieków przygotowanych przez Koło Gospodyń Wiejskich z Dąbrówki Wielkiej oraz przejechać się na koniach.

Kulminacją wydarzenia były licytacje przejazdów rajdowych, a także słynnych koszy z regionalnymi smakołykami, które zawsze cieszą się ogromnym zainteresowaniem. Wspólne działanie przyniosło spektakularny efekt – udało się zebrać imponującą kwotę 59 701,36 zł na rzecz WOŚP.

Sportowe wsparcie WOŚP – Dziki w Ogniu

Dodatkowym wydarzeniem był III Bieg Crossowy „Dziki w Ogniu i Sztafety Ogniomistrza Spręcowo 2025”, który odbył się 25 stycznia. Organizator przygotował dodatkowe pakiety startowe, z których

dochód zasilił zbiórkę WOŚP. Po biegach przeprowadzono licytacje, m.in. voucherów na wizytę w Komendzie Państwowej Straży Pożarnej w Olsztynie.

26 stycznia
– wielki Finał w Dywitach

Główne wydarzenie odbyło się 26 stycznia 2025 roku w Szkole Podstawowej w Dywitach. Cała gmina zaangażowała się w zbiórkę – gminne jednostki OSP (Brąswałd, Spręcowo, Kieźliny oraz Tuławki) kursowały po okolicznych miejscowościach z mobilną puszką WOŚP, aby umożliwić każdemu wsparcie tej wspaniałej inicjatywy. Swoje drzwi dla mieszkańców otworzyła OSP Kieźliny, gdzie za wrzutkę do puszki można było zakupić ciekawe fanty. Dodatkowo na Osiedlu Sterowców odbyły się przejazdy wozem strażackim, pokazy WOPR-u oraz licytacje.

Finał nad Jeziorem Dywickim

Rozpoczął się on od przejazdów konnych zorganizowanych dzięki uprzejmości Izy Kurzak (Stajnia Dągi), a następnie niezawodne Morsy Dywity wskoczyły do lodowatej wody, czym przyciągnęły liczną publiczność.

Główny finał w sali sportowej w szkole w Dywitach

W szkole czekało mnóstwo atrakcji – występy lokalnych artystów i grup tanecznych. Wystąpili: Sara Szymczak, Studio Piosenki GOK Dywity, Cheer Róż, Fit MAMA, Jazz GOK Dywity, solistki Studia wokalnego Tatiany Krakowskiej, Salsation Ewa Wielgoszewska, Łukasz Berndt, Blue Card oraz Roland Bilicki & Gypsy Kings. Całość już po raz trzeci poprowadziła Aleksandra Janicka – charyzmatyczna nauczycielka, pełna optymizmu i energii.

Nie zabrakło słodkiej kawiarenki przygotowanej przez 15. Koło Emerytów i Rencistów z Dywit, gdzie uczestnicy mieli okazję skosztować domowych ciast i napić się aromatycznej kawy. Członkowie Koła od lat angażują się w pomoc przy organizacji tego wydarzenia, wnosząc radość i serdeczność. Nie zabrakło również wsparcia dla

wolontariuszy i artystów, o których zadbało Koło Gospodyń Wiejskich Dywity przy współpracy z Kołami Gospodyń Wiejskich z Brąswałdu i Różnowa. Gospodynie przygotowały wyśmienite potrawy – od domowych ciast, przez rozgrzewające zupy, po smakowite kanapki i chrupiące gofry. Wszystko to sprawiło, że nikt nie wyszedł głodny!

Wsparcia udzieliły też następujące organizacje: Sołectwo Dywity, STE Capital, Agro Helena, Mega Pack, Bank Żywności w Olsztynie, Bistro Kogucik oraz cukiernia „Tej się upiecze!”.

Sołectwo Gady przygotowało słodką niespodziankę – puszystą watę cukrową, która cieszyła się ogromnym zainteresowaniem dzieci. Wyjątkową atrakcję zapewniła Grupa Ratownictwa PCK Olsztyn, organizując profesjonalną charakteryzację filmową. Niepo-

wtarzalne pamiątki z wydarzenia zapewniła fotobudka 360 od Dr Selfie. Dodatkowego uroku sali nadał podświetlony napis LOVE od Fotografii Żejmo, tworząc magiczną atmosferę idealną do zdjęć. Po raz pierwszy w sztabie prowadzona była rejestracja potencjalnych dawców szpiku – udało się zebrać 23 zgłoszenia, co daje szansę na uratowanie życia osobom potrzebującym przeszczepu.

Podczas wydarzenia nie brakowało atrakcji – pomiędzy występami odbywały się licytacje, w których można było zdobyć wiele wyjątkowych fantów i voucherów. Wszystko to stało się możliwe dzięki ogromnej życzliwości naszych darczyńców, którzy jak zawsze pokazali wielkie serca.

Niecodzienną atrakcją była możliwość zwiedzenia karetki ratunkowej udostępnionej dzięki uprzejmości Grupy Ratownictwa PCK Olsztyn, a także wozu strażackiego OSP Brąswałd. Była to wyjątkowa okazja, by z bliska przyjrzeć się pracy ratowników i strażaków, którzy każdego dnia dbają o nasze bezpieczeństwo.

O komfort i bezpieczeństwo uczestników wydarzenia troszczyła się niezawodna Grupa Ratownictwa PCK Olsztyn z Adamem Jaszczukiem na czele. Ich zaangażowanie było nieocenione – zarówno podczas samego wydarzenia, jak i w trakcie jego organizacji. Przygotowanie tak dużego przedsięwzięcia to prawdziwe wyzwanie, wymagające wielu dni planowania i koordynacji. Setki drobnych, ale niezwykle istotnych elementów – od przygotowania plakatów i promocji w sieci, przez dekorację sali, ustawienie sceny i nagłośnienia, aż po późniejsze porządkowanie – to efekt pracy wielu oddanych osób, które spisały się na medal!

O perfekcyjne nagłośnienie całego wydarzenia zadbali Mateusz Sławiński oraz GOK Dywity, dzięki czemu każdy dźwięk, każda nuta i każde słowo docierały do publiczności w najlepszej jakości.

Na zakończenie odbyły się koncerty oraz poczęstunek tortem ufundowanym przez Rafic Garage.

33. Finał WOŚP w Dywitach był nie tylko okazją do świetnej zaba-

wy, ale także do integracji mieszkańców i do wspólnego spędzenia czasu w ciepłej, rodzinnej atmosferze.

Organizacja 33. Finału WOŚP w Dywitach to wynik pracy wielu osób i instytucji. Dziękujemy wszystkim wolontariuszom, sponsorom i uczestnikom, którzy sprawili, że ten dzień był pełen radości, emocji i nadziei na lepsze jutro! Dzięki wspólnemu zaangażowaniu udało nam się zebrać imponującą kwotę 104 756,09 zł, która zasili konto Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy i pomoże w realizacji tegorocznego celu.

Wasza hojność i wsparcie pokazują, że razem możemy więcej! Dziękujemy i do zobaczenia za rok!

Już teraz zapraszamy wszystkich chętnych do współpracy przy organizacji przyszłorocznego Finału – razem możemy stworzyć coś wyjątkowego!

Tekst: Angelika Żejmo

Zdjęcia: Fotografia Żejmo

PRZEMOC RÓWIEŚNICZA

WYWIAD, PODCZAS ZAJĘĆ KÓŁKA DZIENNIKARSKIEGO, PRZEPROWADZILI UCZNIOWIE KLASY VII SZKOŁY PODSTAWOWEJ W DYWITACH – NATASZA SKARZYŃSKA, OLIWIER TARNOWSKI I ICH POLONISTKA – JOANNA WALCZYK. ROZMAWIALIŚMY Z PANIĄ AGNIESZKĄ BARANOWSKĄ-KUZIĄ, KTÓRA JEST PSYCHOLOGIEM SZKOLNYM, PEDAGOGIEM, SOCJOTERAPEUTKĄ, CERTYFIKOWANYM DIAGNOSTĄ SPEKTRUM AUTYZMU, TRENERKĄ UMIEJĘTNOŚCI SPOŁECZNYCH, REALIZATORKĄ PROGRAMU SZKOŁA DLA RODZICÓW, TERAPEUTKĄ TSR W TRAKCIE CERTYFIKACJI, AUTORKĄ PROGRAMU PROFILAKTYCZNEGO DLA MŁODZIEŻY „STREFA CIEPŁA”.

Natasza i Oliwier: Chodzimy do szkoły, by się uczyć i spotkać ze znajomymi, ale, niestety, czasami nasz pobyt w niej nie jest taki miły, ponieważ zdarza się, że doświadczamy tam przemocy rówieśniczej. Statystycznie 10% uczniów, czyli co dziesiąty, ma skłonności do prześladowania rówieśników. Musimy więc liczyć się z tym, że w każdej klasie przemoc się pojawi. W grupie 30-osobowej nawet troje uczniów może takiej przemocy się dopuszczać. Kiedy czyjeś zachowanie możemy nazwać przemocowym?

Agnieszka Baranowska-Kuzia: Najpierw chciałabym nawiązać do statystyki, od której zaczęliście. Najnowszy raport Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę mówi, że 2/3 młodych ludzi doświadczyło jakiejś formy agresji rówieśniczej. Kiedy zachowanie możemy nazwać przemocowym? Przemoc ma zasadniczo 4 główne cechy. Musi być celowa, czyli intencjonalna. Musi wykorzystywać nierównowagę sił, czyli jest wykorzystywana przewaga jednej osoby nad drugą. Po trzecie, narusza prawa i dobro drugiej osoby. Po czwarte, powoduje cierpienia lub szkody. Jeżeli mamy takie 4 czynniki, to już wiemy, że na pewno możemy mówić o przemocy rówieśniczej. Warto też rozróżnić przemoc od konfliktu. Nie każdy konflikt musi być przemocą. W konflikcie jest równowaga sił. Nie zgadzamy się ze sobą i się kłócimy.

N. i O.: Czasami nawet w naszej grupie przyjacielskiej nie czujemy się bezpiecznie. Zdarza się, że od najbliższych osób doświadczamy przemocy. Jak możemy rozpoznać to, że padliśmy jej ofiarą, że nie jest to niewinne żartowanie, dawanie nam rad czy po prostu zwyczajna sprzeczka?

A. B-K.: Czasami przemocowe zachowania nawet w gronie najbliższych mogą się dziać niepozornie. Często dotyczą języka, nie przemocy fizycznej. Słownictwo, którego używamy, ma bardzo duże znaczenie. Mówi się nawet, że granice naszego języka wyznaczają granice naszego świata. Jeżeli ktoś narusza naszą godność i naszą wartość przez żarty czy przez jakieś komentarze, mamy prawo i obowiązek się temu sprzeciwić. Takim wyznacznikiem tego, czy padliśmy ofiarą zachowania uderzającego w nas albo czy jest to zachowanie przemocowe, jest to, jak się czujemy. Kiedy jest nam jakoś dziwnie, niezręcznie albo czujemy zawstydzenie, upokorzenie, to jest sygnał, że ktoś przekroczył nasze granice. Pamiętajmy, że język może normalizować zło. Przez język mogą tworzyć się stereotypy i uprzedzenia. Może to dotyczyć rasy, pozycji społecznej, płci, wieku, narodowości i religii.

To wszystko odbywa się w obrębie języka, a może mieć charakter przemocowy. Czasem powielamy takie określenia bezmyślnie, nie mając świadomości, że jesteśmy przemocowi.

N. i O.: Co się dzieje z osobą doświadczającą przemocy? Co ona czuje i co myśli?

A. B-K.: Jest to bardzo szeroki temat. Przemoc najbardziej uderza w poczucie naszej wartości. Na pewno pojawia się wstyd, lęk. Konsekwencją długofalowej przemocy mogą być depresja i myśli samobójcze. Może być poczucie bezradności, czyli w pewnym momencie taka osoba przestaje wierzyć, że może być jej udzielona pomoc. Przestaje tej pomocy szukać. Nie wierzy, że coś się może zmienić, w ten sposób też traci poczucie wpływu na swoje życie, poczucie sprawczości. Mogą się też pojawić choroby somatyczne i psychosomatyczne. Lista tych chorób jest bardzo długa. Pierwszymi objawami fizycznymi mogą być bóle brzucha, głowy, bóle kręgosłupa. W zachowaniu takiego ucznia pojawia się wycofanie. Są to osoby, które chcą być niewidzialne w szkole i w grupie rówieśniczej, chcą zniknąć. Dla nich zniknięcie jest strategią przetrwania.

N. i O.: Jakie są długofalowe skutki przemocy?

A. B-K.: Gdy ktoś doświadcza przemocy w szkole, skutki rzutują na przyszłość takiej osoby, na jej niską samoocenę, brakuje jej motywacji do zmiany, nie ma siły do życia, nie ma poczucia bezpieczeństwa. Wtedy nauka i sukcesy są na drugim miejscu. Przemoc ma nie tylko skutki. Ona ma także pewne funkcje, daje coś grupie, dlatego często trudno ją rozpoznać. Członkowie grupy, w której dochodzi do przemocy rówieśniczej, mają różne role. Są osoby, które jej doświadczają, są takie, które ją widzą – ale nie reagują – i oczywiście jest agresor. Sprawca agresji bierze bardzo dużo z takiej sytuacji. Czerpie poczucie własnej wartości, odreagowuje własne doświadczanie przemocy na słabszych, może regulować swoje emocje. Czasem osoba przemocowa w ten sposób broni się przed byciem ofiarą – jest to pewnego rodzaju ruch wyprzedzający. Przemoc wywiera człowiek, który ma najwięcej siły. Grupa też korzysta, bo „coś się dzieje", „jest afera", daje jej członkom wrażenie przynależności i poczucie bezpieczeństwa – „Jesteśmy w grupie, która nie jest prześladowana". Pokutuje przekonanie, że jeśli stoimy po stronie sprawcy, oznacza to, że nie jesteśmy zagrożeni. Często ofiara doznająca przemocy, w innej grupie staje się agresorem.

N. i O.: Jak osoba doznająca przemocy może sobie poradzić? Gdzie szukać pomocy? Jak się zachować?

A. B-K.: Podstawowym apelem do ofiar przemocy są słowa: „Nigdy nie zostawaj z tym sam". Młodzi ludzie sami ze zjawiska przemocy nie wyjdą. Jeśli proces trwa długo, to już zdążył zrodzić się taki mechanizm, w który ciężko jest zaingerować. Dlatego zawsze trzeba powiadomić dorosłego. Młody człowiek powinien znaleźć chociaż jedną taką osobę, której może zaufać. Niech to będzie inny rówieśnik, który powiadomi dorosłego. Nie musi być to rodzic, a inna, odpowiedzialna osoba. Bardzo dużą wiedzę o tym, co się

dzieje w szkole, ma na przykład personel szkolny, nie tylko nauczyciele. Jeśli przemoc trwa długo, to ofiara już przestaje wierzyć w to, że pomoc od kogoś coś da. Dodatkowo może się bać, że jak wszystko ujawni, będzie tylko gorzej. To jest błędne przekonanie. Trzymanie takich złych zachowań w tajemnicy pogarsza sytuację. Będzie gorzej, jeśli nic nie zrobimy. Bardzo ważne przy przemocy jest to, by ją nazwać i ujawnić. Kiedy rozgrywa się za kulisami, jest najbardziej niebezpieczna.

N. i O.: Czasami zauważamy, że ktoś w naszym otoczeniu jest ofiarą przemocy fizycznej czy słownej. Czy powinniśmy jakoś reagować i co możemy zrobić w takiej sytuacji?

A. B-K.: Już dobre jest to, że zauważamy przemoc. Czasem jest tak, że od I klasy ktoś jest szturchany, wyśmiewany i dla całej grupy jest to norma. Wszyscy oswoili się z takim zachowaniem, nawet ofiara. Wtedy nawet nie rozpoznajemy przemocy. Najważniejszym czynnikiem chroniącym jest sieć pomocy rówieśniczej. Bardzo ważna jest współpraca między uczniami. Idealną sytuacją byłoby też współdziałanie z dorosłymi, ale oni często nie mają dostępu do grup młodzieżowych. Przemoc była, jest i będzie, na przestrzeni dekad nie zmieniła się ilościowo, inne są tylko jej formy. Najlepiej, gdybyśmy mogli zapobiegać złym zachowaniom. Ważne jest edukowanie dzieci nie tylko o tym, czym jest przemoc, ale też uczyć dzieci wspólnotowości i je integrować. Pokazywać, że różnorodność i inność jest ciekawa i dopełnia grupę. Uczyć dzieci bycia ze sobą. Jeśli jednak widzimy, że przemoc się dzieje, należy to nazwać głośno i ujawnić. Gdy podejrzewamy, że ktoś cierpi, nawet jak ma przyklejony uśmiech, spróbujmy się wczuć w pozycję tej osoby i reagować, ujmować się za nią.

N. i O.: Co zrobić, gdy boimy się stanąć w obronie osoby doświadczającej przemocy?

A. B-K.: Nie zawsze sprzeciwiamy się bezpośrednio, bo sami możemy czuć się zagrożeni. Wtedy możemy osobie doświadczającej przemocy dać znać, że jesteśmy po jej stronie, że widzimy, co się dzieje. Warto zaznaczyć, że to nie jest jej wina, że z nią jest wszystko w porządku. Następnie musimy powiadomić zaufanego dorosłego. To, że ujawniliśmy fakt przemocy, już jest pomocą. Ofiary czasem mogą zaprzeczać temu, że są obiektem agresji, nie wiedzieć, że coś złego się wokół nich dzieje, bo pochodzą z przemocowych rodzin. Jest też pomoc systemowa, po którą możemy sięgnąć. Zawsze możemy zadzwonić pod numer 800-100-100 – jest to telefon zaufania związany z przemocą rówieśniczą. Numer ten widnieje na stronie Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę. Wśród naszych lokalnych organizacji warto zajrzeć na stronę Fundacji Kapitana Nemo (www.fkn.org.pl), która zajmuje się zjawiskiem przemocy oraz pomocą osobom jej doświadczającym na terenie naszej gminy.

Zdjęcia: Archiwum Kółka Dziennikarskiego

ZAWSZE POWINNIŚMY ZACZĄĆ OD AUTOREFLEKSJI

W DZISIEJSZYCH CZASACH CZĘSTO SPOTYKAMY SIĘ Z PRZEMOCĄ WOBEC DZIECI. SĄ ONE KRZYWDZONE W RÓŻNYCH ŚRODOWISKACH, RÓWNIEŻ NIESTETY WE WŁASNYCH DOMACH. BARDZO NIEPOKOJĄCYM ZJAWISKIEM JEST TO, ŻE DZIECI CZY MŁODZIEŻ DOKUCZAJĄ SOBIE NAWZAJEM. SILNIEJSI DOKUCZAJĄ SŁABSZYM, CHORYM DZIECIOM Z BIEDNIEJSZYCH DOMÓW. SĄ OCZYWIŚCIE JESZCZE RÓŻNE, INNE POWODY.

Mariola Grzegorczyk

Czy spotyka się pan w Fundacji z takimi czy podobnymi sytuacjami?

Tomasz Pruszyński: Niestety tak. Szczególnie poruszający jest los dzieci z rodzin dotkniętych przemocą. Często, gdy brakuje jednego z rodziców lub gdy sytuacja finansowa rodziny jest trudna, dziecko staje się obiektem wyśmiewania, poniżania, zawstydzania. W takich przypadkach najczęściej obserwujemy dwie skrajne reakcje: albo dziecko zamyka się w sobie, tracąc poczucie własnej wartości, albo reaguje agresją – bo to jedyny wzorzec, jaki zna. Wśród dzieci i młodzieży szkolnej, z którymi pracujemy w ramach działań profilaktycznych, widzimy, jak ogromny wpływ na ich zachowanie mają wzorce wyniesione z domu, mediów i internetu. Szykanowanie z powodu statusu materialnego, wyglądu czy po prostu inności to niestety codzienność wielu uczniów. Te negatywne postawy często wynikają z braku empatii, deficytów emocjonalnych i nieprawidłowych wzorców społecznych. Dlatego tak ważne są: edukacja, wsparcie i pokazanie dzieciom, że można inaczej – bez przemocy, bez upokarzania, bez strachu.

M.G.: Z czego może wynikać brak tolerancji?

T.P.: Brak tolerancji często wynika z wzorców wyniesionych ze środowiska, ze społeczeństwa, z domu, z lęku przed innością czy z wpływu mediów. Dzieci uczą się przez obserwację i doświadczenie, dlatego to my – rodzice, dorośli – mamy kluczową rolę w kształtowaniu ich postaw. Pokazując szacunek, otwartość i empatię, uczymy je akceptacji i zrozumienia. Im więcej rozmów, wspólnych doświadczeń i dobrych przykładów, tym większa szansa, że nasze dzieci będą budować świat bez uprzedzeń. Warto postawić sobie pytanie: Jak często, jako rodzice, rozmawiamy z dziećmi o tolerancji? Czym ona dla nas jest?

M.G.: Jak powinni reagować rodzice dziecka, które doświadczyło nietolerancji?

T.P.: Po pierwsze, jako rodzice, pamiętajmy, że to my ponosimy pełną odpowiedzialność za wychowanie dziecka. Często zdarza się, że gdy dziecko doświadczy nietolerancji, agresji, szykanowania, rodzice obwiniają szkołę, inne dzieci, innych rodziców. Naturalne, że chcemy chronić nasze pociechy. Ale czy tak? A jak nie, to jak? Na pewno nie obwiniając innych. Rozmowa wydaje się pierwszym krokiem – by dziecko mogło podzielić się emocjami, poczuć, że je

rozumiemy. Czy samo wie, że nie jest winne? Jak możemy pomóc mu zbudować pewność siebie, by cudze słowa nie raniły tak mocno? A co, jeśli sytuacja się powtarza? Może trzeba porozmawiać ze szkołą, z innymi rodzicami, poszukać wsparcia? A może pokazać dziecku, jak odpowiadać na nietolerancję – mądrze, ale stanowczo? Jako rodzice uczymy je akceptacji, ale też odwagi w byciu sobą. Możemy dać im lepszy przykład, pokazując szacunek i otwartość na innych.

M.G.: Rodzice dziecka (agresora) często nie wierzą np. nauczycielom, którzy nierzadko spotykają się z tego typu sytuacjami. Jak powinni reagować rodzice na tego typu informacje?

T.P.: To naturalne, że rodzice nie chcą wierzyć, że ich dziecko może krzywdzić innych. Przecież w domu jest kochane. Nasze dziecko jest naszym obrazem, więc jego czyny świadczą o nas – takie często mamy przekonanie. Ale to nie znaczy, że nauczyciel się myli. Warto najpierw posłuchać – bez obrony, bez założenia, że to pomyłka czy atak. Dopytać o szczegóły, poznać fakty. A potem spokojnie porozmawiać z dzieckiem – nie z wyrzutami, ale z ciekawością, próbując zrozumieć, skąd takie zachowanie. Zauważmy, że to też wymaga od nas ciągłego uczenia się siebie, obserwacji naszych zachowań w nowej sytuacji, świadomego rozpoznania, czy nasze przekonania są właściwe? To rozwija nas i nasze dzieci, razem. Pozwala umocnić więzi.

M.G.: Co może być źródłem, przyczyną, takich zachowań dzieci?

T.P.: Tych przyczyn może być wiele, może to wewnętrzne napięcia, niestrawione emocje lub próba przesuwania granic, sprawdzania, gdzie one są. Często też jest to efekt frustracji, braku pewności siebie, potrzeby zaimponowania rówieśnikom, potrzeby przynależności. Może dziecko samo doświadczyło podobnych sytuacji i w ten sposób nauczyło się reagować. Jako dorośli, zamiast zaprzeczać, powinniśmy pomóc dziecku zrozumieć, co i dlaczego się stało. Aby dostrzegło i uświadomiło sobie konsekwencje swoich działań i nauczyć je w ten sposób budowania relacji bez ranienia innych. Młodzi ludzie, kształtujący swoje charaktery, muszą widzieć i rozumieć konsekwencje swoich czynów, wypowiedzianych słów. Najgorsze, co możemy zrobić jako rodzice, to przyjąć pretensjonalną postawę i wszystkiemu zaprzeczyć – to utwierdzi dziecko, że jego czyny ujdą mu na sucho. Uważam, że zawsze powinniśmy zacząć od autorefleksji, przypomnienia sobie, jak to było, gdy byliśmy dziećmi, i jak te doświadczenia wpłynęły na rozwój naszej osobowości.

M.G.: Gdzie poszkodowane dzieci i ich rodzice powinni szukać wsparcia czy pomocy?

T.P.: Wiedząc, jak bardzo obciążeni są psychologowie i psychoterapeuci w tych czasach, zanim skierujemy się do nich, zachęcałbym do otwarcia dialogu z innymi rodzicami, nauczycielami. To osoby z otoczenia, które mogą wnieść świeże spojrzenie na sprawę, często znają nasze dziecko i problem, z którym się mierzy. Szukanie pomocy w internecie jest ograniczone naszą interpretacją treści i może mieć różne skutki. Dziecko w pierwszej kolejności powinno się zwrócić do rodzica. To bardzo ważne, aby budować w nim takie przeświadczenie, że może nam ufać i zwrócić się do nas ze wszystkim.

M.G.: Dziękuję za rozmowę i życzę dużo efektywnych działań w Fundacji i w życiu osobistym.

Z ŻYCIA 15. KOŁA EMERYTÓW I RENCISTÓW W DYWITACH

WYDAWAŁOBY SIĘ, ŻE W TAK ZWANYM WIEKU „SENIORALNYM" NALEŻY NA SIEBIE UWAŻAĆ, NIE PRZEMĘCZAĆ SIĘ I OGÓLNIE NIC NIE ROBIĆ. TAK MOGĄ MYŚLEĆ CI, KTÓRZY SĄ JESZCZE MŁODZI I AKTYWNI. TYMCZASEM MY MOŻEMY Z PEWNOŚCIĄ STWIERDZIĆ, ŻE JEST INACZEJ.

W naszym 15. Kole Polskiego Związku Emerytów i Rencistów jest wiele osób, które aktywnie uprawiają różne dziedziny sportu. Raz w tygodniu, we wtorki, odbywają się zajęcia gimnastyczne, gdzie chętni mogą się poruszać i sprawdzić swoje możliwości oraz sprawność ciała. Zajęcia prowadzą Helenka i Zbyszek Ugarenkowie. Są to ludzie profesjonalnie przygotowani, bo w przeszłości byli nauczycielami wychowania fizycznego. Każdy z uczestników wykonuje ćwiczenia na miarę swoich możliwości. Grupa jest spora, ćwiczenia dość trudne, ale systematyczność daje efekty. Jesteśmy lżejsi, sprawniejsi i ogólnie bardziej zadowoleni z życia.

Od kilku lat, systematycznie, jeździmy do Olsztyna grać w kręgle i nawet organizujemy zawody „kto lepszy". Te elementy rywalizacji sprawiają, że świetnie się bawimy,

bo spotykamy się po to, żeby miło spędzić czas. Razem... Za wszystkie sprawy organizacyjne z tym związane odpowiada Jacek Cichocki.

Dwa razy w tygodniu krążymy po lesie miejskim, podziwiając uroki przyrody, wdychając tlen i budując swoją kondycję fizyczną. Prowadzi nas mistrz Polski, Europy, a nawet świata – Stefan Szymański.

Mamy swoją stronę na Facebooku o nazwie „Cztery pory roku z nordic walking", gdzie można zajrzeć i popatrzeć, jak wygląda las naszymi oczami. Uczestnicy tych marszów biorą udział w zawodach „Dywicka Piątka" organizowanych przez naszą gminę i plasują się w czołówce w swoich przedziałach wiekowych.

Miłośnicy pływania również mają coś dla siebie. Spora grupa jeździ do Olsztyna na basen. Tam mają zorganizowane zajęcia z ćwiczeniami w wodzie, odpowiednie dla ludzi w naszym wieku. Ci z lepszą kondycją mogą sobie oczywiście bardziej poszaleć.

Tenis stołowy też ma swoich zwolenników. Zbieramy się w sali sportowej przy stadionie gminnym i tam rozwijamy swoje umiejętności. Nasze koleżanki brały udział w Gminnym Turnieju Tenisa Stołowego, tam zajęły czołowe miejsca w swoich kategoriach.

Miłośnicy gry w brydża spotykają się regularnie i organizują swoje małe turnieje w prywatnych mieszkaniach. Mamy też liczne grono grających w siatkówkę, biegających i spacerujących.

Często organizujemy imprezy plenerowe, podczas których urządzamy zawody sportowe, np.: rzutki, bule, celowanie do kosza, turnieje piłki siatkowej.

Można powiedzieć, że aktywność fizyczna daje nam dużo radości i satysfakcji. Każdy, kto chce się trochę poruszać, znajdzie wśród nas możliwości i towarzystwo do wspólnego spędzenia czasu.

Ruch to zdrowie, pamiętajmy o tym.

Tekst i zdjęcia: Teresa Wiśniewska, Urszula Nikiel, Ewa Kołodziejek

WARNIJA SZLAKAMI WARMII – DZIAŁAMY JUŻ DZIEWIĘĆ LAT

WARNIJA SZLAKAMI WARMII TO STOWARZYSZENIE DZIAŁAJĄCE W GMINIE DYWITY. DUŻO O NIM SŁYSZYMY SZCZEGÓLNIE LATEM, KIEDY TRWA SEZON ROWEROWY. NIE WSZYSCY JEDNAK JESZCZE ZNAJĄ IMPREZY, KTÓRE ODBYWAJĄ SIĘ W RAMACH DZIAŁALNOŚCI STOWARZYSZENIA.

Mariola Grzegorczyk: Co to jest Warnija? Jak powstała i z czyjej inicjatywy?

Andrzej Ejma: Warnija w gwarze warmińskiej znaczy „Warmia". Rdzenni mieszkańcy Warmii mówili, że mieszkają na Warniji, a nie na Warmii. Pełna nazwa naszego stowarzyszenia to Warnija Szlakami Warmii. Powstało ono w 2018 roku, wtedy uzyskało podmiotowość prawną. Pierwszy maraton rowerowy odbył się w 2016 roku pod szyldem innych organizacji pozarządowych. Pomysł na organizację wyścigów rowerowych w Dywitach narodził się w 2015 roku w drodze powrotnej z maratonu „Kaszuby wkoło", w którym, wraz z Mirkiem Czaplińskim, wzięliśmy udział. Wracaliśmy z tej imprezy bardzo zadowoleni i wpadliśmy na pomysł, aby właśnie w gminie Dywity zorganizować podobną. Początki zawsze są trudne, lecz przy pomocy wolontariuszy, jak Morsy Dywity i inni zapaleńcy, udała się pierwsza impreza, a dalej już siłą rozpędu rozkręciła się do dziś. W tym roku odbędzie się już IX edycja wyścigu.

M.G.: Jakimi działaniami się zajmujecie?

A.E.: Działamy już 9 lat. Organizujemy 5 najlepszych imprez rowerowych na Warmii. Dołączyło do nas już 10 tysięcy zadowolo-

nych zawodników z całej Polski, a także z Europy. Promujemy Warmię, sport i dobrą zabawę poprzez zdrowy tryb życia. A przede wszystkim propagujemy naszą małą ojczyznę, czyli gminę Dywity.

M.G.: Jakie imprezy organizowaliście przez 9 lat swojej działalności?

A.E.: Zorganizowaliśmy do tej pory:

– 8. edycję Warnija Szlakami Warmii, wyścig zawsze odbywa się w pierwszą sobotę sierpnia. Trasy są o różnych dystansach – od 25 do 400 km. Jest to nasza koronna impreza, w której udział bierze łącznie 500-600 osób. Do wyboru jest kilka wyścigów na dystansach: 25 km, 75 km, 120 km, 200 km, 400 km szosa oraz dwie trasy gracelowe 160 km i 300 km.

– 3. edycję Brevet 400 km i Brevecik 100 km, impreza organizowana 1 maja.

– 2. edycję triathlonu, zawodnicy zmagają się w nim w trzech konkurencjach: 450 metrów pływania, 22 km jazdy rowerem i 5 km biegu (2 okrążenia wokół jeziora). Udział można wziąć indywidualnie lub w sztafecie. Zawody odbywają się w czerwcu. Do tej pory udział wzięło ponad 100 zawodników.

– 5. edycja Warnija Nocą, impreza organizowana zawsze w październiku.

– 1. edycję Grunwald–Troki–Grunwald o trasie 1000 km.

M.G.: Co jest Państwa największym sukcesem?

A.E.: Największym naszym sukcesem jest zmobilizowanie tylu wspaniałych ludzi, którzy bezinteresownie pomagają nam w organizacji. Jeżeli chodzi o liczbę uczestników, to dumni jesteśmy z naszej koronnej imprezy w sierpniu, gdzie pół tysiąca kolarzy przyjeżdża do nas z całej Polski, a nawet z Europy. Wielką radość sprawiają nam ludzie, którzy dzwonią, piszą e-maile z zapytaniem, kiedy mają zaplanować urlop, żeby uczestniczyć w tak wspaniałym wydarzeniu. Cieszymy się, bo z roku na rok coraz więcej ludzi do nas przyjeżdża. Zgłaszają się do nas miasta, gminy oraz wsie, żeby to właśnie u nich zorganizować punkty kontrolne. Chcą witać (często w późnych godzinach nocnych) i gościć naszych zawodników.

M.G.: Czego możemy oczekiwać w tym roku?

A.E.: Przede wszystkim odbędą się kolejne edycje wszystkich imprez, o których wspomniałem wyżej. Liczymy się z tym, że będzie przybywało uczestników, co bardzo nas cieszy. Z pomocą naszych wolontariuszy na pewno poradzimy sobie z organizacją. W ubiegłym roku nocny rajd rowerowy, który odbył się w październiku, miał nieco inny charakter. W sierpniu 2024 roku odszedł nasz Wielki Przyjaciel Warniji – świętej pamięci Daniel Zadworny, wójt Gminy Dywity. Był ojcem chrzestnym naszego stowarzyszenia. Zawsze wspierał nasze działania, był z nami i otwierał nasze rajdy, przede wszystkim te nocne. Dlatego chcemy, aby wszystkie były memoriałem ku Jego pamięci.

M.G.: Dziękuję za rozmowę, to świetna promocja naszego regionu i gminy Dywity. Życzę dużo sukcesów, dalszego rozwoju i coraz większej liczby wielbicieli i uczestników.

Tekst: Mariola Grzegorczyk

Zdjęcia: Archiwum Warniji

DZIKI W OGNIU – BIEG ROZPALAJĄCY EMOCJE

JAK CO ROKU, W MALOWNICZEJ SCENERII SPRĘCOWA W GMINIE DYWITY, ODBYŁ SIĘ JEDEN Z NAJBARDZIEJ WYMAGAJĄCYCH I EKSCYTUJĄCYCH BIEGÓW CROSSOWYCH W REGIONIE – „DZIKI W OGNIU I SZTAFETA OGNIOMISTRZA 2025". TEGOROCZNA EDYCJA PONOWNIE PRZYCIĄGNĘŁA DZIESIĄTKI MIŁOŚNIKÓW EKSTREMALNYCH WYZWAŃ, GOTOWYCH ZMIERZYĆ SIĘ Z TRUDNYM, WYMAGAJĄCYM TERENEM. TO WSPANIAŁE SPORTOWE WYDARZENIE, KTÓRE ODBYŁO SIĘ JUŻ PO RAZ TRZECI I NA STAŁE WPISAŁO SIĘ W KALENDARZ DZIAŁAŃ SPRĘCOWA I GMINY DYWITY.

O 11:00 zawyła syrena strażacka

25 stycznia 2025 roku punktualnie o godz. 11.00 we wsi Spręcowo zawyła syrena strażacka. Czy był to znak, że coś niepokojącego działo się gdzieś w okolicy? Absolutnie nie! To sygnał rozpoczynający bieg. Uczestnicy ruszyli na trasę, która w tym roku była prawdziwym sprawdzianem siły i determinacji. Organizatorzy nie mieli litości dla uczestników – trasa o długości 6 km wiodła przez pagórkowate tereny Spręcowa, pełne ostrych podbiegów, leśnych ścieżek i naturalnych przeszkód. Każdy metr wymagał skupienia: korzenie, błoto i strome wzniesienia testowały wytrzymałość nawet najbardziej wytrenowanych biegaczy.

„Trudna trasa, wielkie emocje", „Trasa, która nie zna litości", „To nie był zwykły bieg, to była walka z własnymi słabościami" – przyznawali na mecie uczestnicy, przecierając pot z czoła. – „Ale satysfakcja jest nie do opisania!"

Pomimo wymagających warunków, uczestnicy nie tracili ducha

walki. Wielu kolejny raz udowodniło, że pasja do biegania i hart ducha mogą pokonać wszelkie przeciwności. Ci najlepsi pokonali trasę w lekko ponad 24 minuty.

Sztafeta Ogniomistrza – pokaz siły i determinacji

W ramach imprezy odbyła się również widowiskowa „Sztafeta Ogniomistrza", w której udział wzięły zastępy strażaków ze Spręcowa, Olsztyna, Brąswałdu, Kiełlin, Barczewka i Tuławek. Sześcioosobowe drużyny rywalizowały na przygotowanej trasie, która sprawdzała ich sprawność fizyczną, szybkość i umiejętność współpracy. Jak przystało na prawdziwych strażackich twardzieli, do mety trzeba było donieść „pałeczkę sztafetową". W rzeczywistości była ona ponad metrowym ciężkim balem drewna. Jako pierwsza na mecie zameldowała się drużyna z Olsztyna, zaraz za nią ekipy Brąswałdu i Barczewka.

Wymagający bieg zakończony licytacją i biesiadą

Każdy z biegaczy po dotarciu do mety otrzymał „dziki" medal, a ci najlepsi dodatkowo puchary wręczone przez panią wójt Agnieszkę Sakowską-Hrywniak. Zwycięskie sztafety strażackie otrzymały malowane manierki.

A po tak ekstremalnym wysiłku każda twardzielka i każdy twardziel musi się posilić. Dzięki nieformalnej grupie Spręcobabki oraz strażaczkom z OSP w Spręcowie sportowa rywalizacja i ekstremalne wyzwania na trasie zamieniły się w atmosferę wspólnej zabawy, zaangażowania w szczytny cel i wspólną rodzinną biesiadę. Jak nikt inny dziewczyny czuwały nad dobrym samopoczuciem i integracją zawodników oraz wszystkich, którzy zawitali do Spręcowa.

Na koniec imprezy na wszystkich czekała prawdziwa uczta – pieczony dzik i pieczone kiełbaski. Zapach pieczonego mięsa unosił się nad Spręcowem, a biegacze,

kibice i organizatorzy zasiedli przy długich stołach, by wspólnie świętować. Nie brakowało opowieści o trasie, śmiechu i planów na przyszłoroczną edycję. To wszystko stworzyło niezapomnianą atmosferę. – To nie tylko bieg, to święto całej społeczności – podsumowała jedna z organizatorek.

Tegoroczna edycja „Dziki w ogniu" ponownie udowodniła, że jest jednym z najbardziej emocjonujących biegów crossowych w regionie. Organizatorzy zadbali o wymagającą trasę, doskonałą organizację oraz niezwykłą atmosferę, która przyciąga uczestników rokrocznie. Już teraz wielu biegaczy zapowiada swój powrót za rok, aby ponownie zmierzyć się z dzikimi wyzwaniami w Spręcowie.

Tekst i zdjęcia: Agnieszka Walentynowicz

KALENDARZ PEŁEN WSPOMNIEŃ

CZY MOŻLIWA JEST DOBRA ZABAWA I OWOCNA WSPÓŁPRACA OSÓB, MIĘDZY KTÓRYMI JEST PONAD PÓŁWIECZNA PRZEPAŚĆ POKOLENIOWA? CZY KALENDARZ MOŻE ZACHĘCAĆ DO PODRÓŻY WSTECZ, A NIE TYLKO POMAGAĆ W PLANOWANIU PRZYSZŁOŚCI? OKAZUJE SIĘ, ŻE TAK. UDOWODNILI TO UCZNIOWIE ZE SZKOŁY PODSTAWOWEJ W DYWITACH I PODOPIECZNI Z DOMU POMOCY SPOŁECZNEJ W RÓŻNOWIE. BOHATEROWIE NASZEGO ARTYKUŁU PO RAZ KOLEJNY SPOTKALI SIĘ, ABY DOWIEŚĆ, ŻE RÓŻNICA WIEKU NIE GRA ROLI, GDY MAJĄ WSPÓLNY CEL. A BYŁ NIM TYM RAZEM, BO TO NIE PIERWSZE NASZE WSPÓLNE DZIAŁANIE, PROJEKT „KALENDARZ PEŁEN WSPOMNIEŃ”.

Realizacja projektu pt. „Kalendarz pełen wspomnień” polegała na spotykaniu się uczniów ze Szkoły Podstawowej w Dywitach z pensjonariuszami Domu Pomocy Społecznej w Różnowie. Spędzaliśmy wspólnie sobotnie przedpołudnia. Podczas nich odbywały się zajęcia plastyczne i dziennikarskie. Robiliśmy kafle z gliny, które potem pani Edyta wypaliła w piecu. Zachęcaliśmy też starsze osoby do wspomnień i z uwagą ich słuchaliśmy. Próbowaliśmy w ten sposób cofnąć się w przeszłość, do czasów, gdy mieszkańcy DPS-u spędzali długie, jesienne i zimowe wieczory przy ciepłych piecach kaflowych, rozmawiając. Naszym celem było przygotowanie „Kalendarza pełnego wspomnień”, który wypełni nam każdy dzień kolejnego 2025 roku.

Rozmowy młodych dziennikarzy z seniorami zaowocowały ich wspomnieniami związanymi z różnymi porami roku. Następnie zostały one powiązane z każdym miesiącem nadchodzącego

roku i wpisane do powstającego kalendarza. W ten sposób przeszłość znalazła się w przyszłości. Nasi przyjaciele z DPS-u przekazali nam informacje, których nie sposób wygooglować. Mówili o cegielni w Karolewie pod Olsztynem, o premierach teatralnych w latach siedemdziesiątych w Teatrze im. Stefana Jaracza w Olsztynie, o własnych doświadczeniach zawodowych czy przekazywali nam mądrości życiowe w postaci przysłów. Dzięki wspomnieniom pani Tosi dowiedzieliśmy się, jak żyło się na Syberii i jak obchodzono tam Święta Bożego Narodzenia. Pani Basia pokazała nam swój śpiewnik i pamiętnik – oba założone w 1961 roku. Zanotowaliśmy również imiona wszystkich mieszkańców DPS-u i wpisaliśmy je w miesiącu, w którym obchodzą imieniny. Równocześnie wyjaśniliśmy znaczenia imion, dopisując informację na temat tego, z jakiego języka zostały zaczerpnięte. Przy

pracach plastycznych towarzyszyły nam nie tylko rozmowy, ale też śpiew koleżanek i niektórych pensjonariuszek. Kolędy i pastorałki część z nas dodatkowo ćwiczyła pod czujnym okiem, a raczej uchem, nauczycielki muzyki, pani Ani, podczas warsztatów w szkole. Wszystkie nasze działania miały finał 14 grudnia. Wtedy bowiem hucznie zakończyliśmy pracę nad projektem. Uczniowie wraz z nauczycielkami wybrali się w tę grudniową sobotę na przedświąteczne spotkanie z podopiecznymi DPS-u. Już przy wejściu czekała na nas pani Basia wraz ze swoimi dziełami robionymi na szydełku. Potem zaczęliśmy wspólną zabawę i kolędowanie. Były nawet tańce. Szybko udało nam się porwać do wspólnego świętowania seniorów z Różnowa. Po występach nauczycielki wraz z uczniami śpiewająco przekazały bożonarodzeniowe życzenia. Miłym akcentem kończącym spotkanie był słodki poczęstunek i przekazanie mieszkańcom DPS-u pięknych kalendarzy, o których plastyczną oprawę zadbały panie Ania i Ksenia. Mając już kilka pomysłów na kolejny projekt, nie możemy doczekać się przyszłego roku szkolnego. Kto teraz zaprzeczy, że Boże Narodzenie to czas cudów? Uczniowie już czekają na kolejny wrzesień!

Tekst i zdjęcia: Amelia i Hubert Jelewscy z SP w Dywitach,
wsparcie – Joanna Walczyk

ODNALAZŁAM SWOJE MIEJSCE

BRĄZOWY MEDAL NA MISTRZOSTWACH POLSKI W LEKKIEJATLETYCE TO SUKCES UCZENNICY KLASY V ZE SZKOŁY PODSTAWOWEJ W DYWITACH.

Mariola Grzegorczyk: Od kiedy trenujesz lekkoatletykę?

Tola Centkowska: Lekkoatletykę trenuję od półtora roku.

M.G.: Kto jest twoim trenerem i jak się z nim pracuje?

T.C.: *Moją trenerką jest pani Ewa Lewandowska. Jest supermotywatorem, co jest dla mnie bardzo istotne i dziękuje jej za to. Jest ciągle miła i zawsze można na nią liczyć.*

M.G.: Dlaczego zdecydowałaś się zdawać do klasy sportowej?

T.C.: Szczerze mówiąc, przeniosłam się z Olsztyna do szkoły w Dywitach z powodu przeprowadzki i zdałam do „zwykłej" klasy, nawet nie myśląc o klasie sportowej. Ale po kilku lekcjach wychowania fizycznego pani Anna Lewońko od WF-u powiedziała, że powinnam być koniecznie w klasie sportowej, gdzie wychowawcą jest sportowiec – pan Krystian Oleszko. Jestem bardzo wdzięczna pani Ani za zwrócenie na mnie uwagi, a pani Ewie za ekspresową pomoc w przepisaniu mnie do klasy sportowej. W trakcie przenoszenia po pierwszych dwóch treningach wygrałam dwa pierwsze miejsca w gminnych zawodach. Wtedy już wiedziałam, że wolę sprinty, to była świetna decyzja. Bardzo lubię swoją klasę, tu odnalazłam swoje miejsce i mam w niej wielu wspaniałych przyjaciół.

M.G.: Ostatnio osiągnęłaś wielki sukces: 3. miejsce w Polsce. Jakie to były dyscypliny?

T.C.: Zgadza się. Podczas finału Lekkoatletyczne Nadzieje Olimpijskie był to dwubój (bieg na 60 metrów i rzut piłeczką palantową).

M.G.: Jak godzisz naukę z treningami? To chyba nie jest łatwe?

T.C.: Na razie jest to w miarę łatwe, gdyż w klubie trenuję tylko 3 razy w tygodniu i to od razu po lekcjach, więc mam czas na wszystko. Plus jako klasa sportowa mam dwa W-F-y każdego dnia.

M.G.: Jakie masz plany na przyszłość? Czy w jakiś sposób wiążesz ją ze sportem?

T.C.: Jeszcze o tym nie myślałam. Na pewno moja przyszłość wiąże się ze sportem, gdyż nie wyobrażam sobie innej drogi.

M.G.: Tola dużo trenuje, jak wygląda wspieranie córki.

Aleksandra Stańko: Na razie nie jest to tak ciężkie, gdyż tych treningów nie ma aż tak dużo – 3 razy w tygodniu lekkoatletyka, a córka jest bardziej talentem niż tytanem pracy. Ogólnie jest bardzo aktywnym dzieckiem – sporty przychodzą jej bardzo łatwo.

M.G.: Czy jeżdżą państwo razem z córką na zawody?

A.S.: Oczywiście, że tak. Jesteśmy na każdych zawodach, nieważne, gdzie i kiedy się odbywają. Czy to kilka dni przed porodem (jak w zeszłym roku), czy też na końcu Polski, jestem przy niej zawsze. Tola ma pełną trybunę kibiców. Całą rodziną wspieramy ją całym sercem.

M.G.: Co radziłaby pani rodzicom dzieci uzdolnionych sportowo?

A.S.: Moja rada to przede wszystkim pokazywać dzieciom różne dyscypliny sportowe oraz eksplorowanie, motywowanie i wspieranie dziecka w tym, co robi. Według mnie najważniejsze, aby dziecko czerpało radość z aktywności fizycznej. Rodzice muszą naznaczać swoim pociechom, że wygrana jest top, ale porażki również są potrzebne i są częścią drogi, że warto traktować je jako lekcję, która pomaga stać się jeszcze lepszym i jeszcze silniejszym psychicznie zarówno w sporcie, jak i w życiu codziennym – co w wieku dojrzewania jest szczególnie ważne.

M.G.: Oczywiście sukcesy są ważne, a porażki są po to, aby się dowiedzieć, nad czym trzeba popracować. Dziękuję za rozmowę i życzę dalszych sukcesów.

DYWIZJA – NOWA ERA LOKALNEJ INFORMACJI

JESIENIĄ 2024 ROKU ZRODZIŁ SIĘ POMYSŁ, KTÓRY MIAŁ NA CELU STWORZENIE NOWEJ PLATFORMY MEDIALNEJ W GMINIE DYWITY. PAWEŁ BACHOR, RADNY GMINY DYWITY ORAZ PREZES STOWARZYSZENIA SZAFA NAGRAŃ, PRZYSZEDŁ DO GMINNEGO OŚRODKA KULTURY Z IDEĄ ZAŁOŻENIA LOKALNEJ TELEWIZJI INTERNETOWEJ. ENTUZJAZM UCZESTNIKÓW PIERWSZYCH SPOTKAŃ ORGANIZACYJNYCH SPRAWIŁ, ŻE PROJEKT SZYBKO NABRAŁ TEMPA I PRZYBRAŁ REALNE KSZTAŁTY. TAK NARODZIŁA SIĘ DYWIZJA – DYWICKA TELEWIZJA INTERNETOWA.

Dywizja to inicjatywa tworzona przez mieszkańców dla mieszkańców. Jej celem jest relacjonowanie wydarzeń lokalnych, promowanie kultury oraz dokumentowanie ważnych momentów z życia gminy. Twórcy telewizji mają ambicję, by stała się ona platformą integrującą społeczność i dającą możliwość aktywnego udziału w lokalnym życiu informacyjnym.

Od momentu powstania Dywizja dynamicznie się rozwija. Pierwsze materiały wideo, które ukazały się w sieci, spotkały się z ciepłym przyjęciem i dużym zainteresowaniem mieszkańców. Gminny Ośrodek Kultury w Dywitach regularnie wspiera rozwój telewizji, organizując spotkania dla osób chcących zaangażować się w projekt.

Zapraszamy wszystkich chętnych do współtworzenia Dywizji! Jeśli masz pomysł na ciekawy materiał, chcesz nauczyć się podstaw dziennikarstwa, pracy z kamerą lub montażu wideo – dołącz do nas. Spotkania redakcji odbywają się w każdy czwartek o godzinie 18:00 w GOK-u w Dywitach. Twórzmy razem telewizję, która pokazuje życie naszej gminy z perspektywy jej mieszkańców!

Tekst: Krzysztof Włodarski

Zdjęcia: Archiwum Dywizji

ABSOLUTNIE Z RÓŻNYCH BAJEK

CHOCIAŻ TOWARZYSTWO BYŁO MOCNO DZIWNE, WRĘCZ PODEJRZANE, I ABSOLUTNIE Z RÓŻNYCH BAJEK – TO JEDNAK TEJ WYJĄTKOWEJ NOCY WYJĄTKOWO DOBRZE GRAŁO DO JEDNEJ BRAMKI.

Im ciemniej się na dworze robiło i im bardziej padał śnieg, tym więcej w sobotę 15 lutego przed sętalską świetlicą pojawiało się dziwnych lub podejrzanych indywiduów. Nie wiadomo skąd i na czym zleciało się kilka czarownic, byli Asterix i Obelix, a nawet sam Gandalf i krasnoludki. Jednocześnie stawiło się kilku wyższych rangą duchownych, a za nimi mocno wystrojone dziewczęta, kowboje i kowbojki na przemian z Indianami. Ponadto gospodarz

z krową, kot, clowny, Bawarczycy, Szkoci, policjantki i mafiozi. Towarzystwo różnorodne, dziwne i mocno zdeterminowane, aby osiągnąć swój cel. Jaki?

Aby się dobrze bawić. Bowiem to, co ich do sętalskiej sali ściągnęło, to zamiar dobrej zabawy. I taka była? Jak najbardziej. Wszystko zagrało jak należy, a najbardziej zagrał DJ. Ten karnawałowy bal przebierańców urządziło Stowarzyszenie Przyjaciół Sętala.

Tekst i zdjęcia: lek

SŁODKI DZIEŃ KOTA

17 LUTEGO 2025 ROKU W SZKOLE PODSTAWOWEJ W DYWITACH ODBYŁ SIĘ SŁODKI DZIEŃ KOTA. ZOSTAŁ ZORGANIZOWANY PRZEZ NAUCZYCIELI, WYCHOWAWCÓW ŚWIETLICY ORAZ MAŁY SAMORZĄD UCZNIOWSKI POD PATRONATEM RADY RODZICÓW. CELEM AKCJI BYŁO POZYSKANIE FUNDUSZY DLA STOWARZYSZENIA ZAJMUJĄCEGO SIĘ POMOCĄ BEZDOMNYM KOTOM.

Kiermasz cieszył się dużym zainteresowaniem społeczności szkolnej. Na stoiskach można było znaleźć różnorodne smakołyki przygotowane przez nauczycieli świetlicy, nauczycieli klas I-III oraz uczniów i rodziców. To dzięki ogromnemu zaangażowaniu i hojności darczyńców udało się zebrać pieniądze, które zostały przekazane Stowarzyszeniu SOS Cztery Łapy Olsztyn działającemu na rzecz bezdomnych kotów.

Serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy włączyli się w organizację i przebieg kiermaszu. Zaangażowanie i wsparcie mają ogromne znaczenie dla naszej społeczności szkolnej. Akcja pozwoliła wesprzeć Stowarzyszenie w jego działaniu, a uczniom pokazać, że można pomagać potrzebującym na różne sposoby.

Tekst i zdjęcie: Justyna Pikuła

DLA WARMII ZOSTAWIŁ MURCJĘ

PO PRACOWITYCH 6 LATACH WE WŁADZACH STOWARZYSZENIA PRZYJACIÓŁ SĘTALA NASTĄPIŁA ZMIANA. KTO TERAZ BĘDZIE PORUSZAĆ WSIĄ?

Walne zabranie sprawozdawczo-wyborcze Stowarzyszenia Przyjaciół Sętala odbyło się 20 lutego. Miało dwa ważne punkty. Pierwszy to podsumowanie działań Stowarzyszenia w ubiegłym roku. Drugi punkt to wybory nowego zarządu organizacji. Według statutu prezes może sprawować swą władzę tylko dwie kadencje pod rząd. I one właśnie minęły.

Ustępujący zarząd przez minione 6 lat obradował w składzie: Przemysław Banaszek – prezes, Marta Ostrowska – wiceprezes, Donata Nowak – skarbnik, Mariola Duch – sekretarz, Zbigniew Pszczółkowski – członek.

Pracowali sumiennie, nie żałując swego czasu i serca. Serdecznie im za to wszystko dziękujemy. O tym, czego dokonało stowarzyszenie pod kierunkiem tego zarządu, poczytać można na jego profilu na Facebooku.

W wyniku wyborów nowy zarząd składa się teraz z następujących osób: Marcin Janiak – prezes, Przemysław Banaszek – wiceprezes, Aneta Banaszek – skarbnik, Lech Kryszałowicz – sekretarz, Justyna Nowicka – członek zarządu.

Nowy prezes ma 41 lat. Jest sętalakiem od urodzenia. Przez kilkanaście lat mieszkał w Hiszpanii, w prowincji Murcja zwanej sadem Europy. Imał się wielu zawodów, przez co nabrał życiowego doświadczenia, w tym w pracy z ludźmi. Wolne chwile lubi spędzać z wędką lub też coś upitrasić. Nowy zarząd ukonstytuował się 1 marca. Jego kadencja potrwa 3 lata. W nowym zarządzie jest trochę nowych i trochę „starych" osób. To po to, aby zachować ciągłość działania.

Tekst i zdjęcia: lek

STARODAWNE POLSKIE KOLĘDY

NA POCZĄTKU ROKU, 2 LUTEGO, W IZBIE PAMIĘCI IM. MARII ZIENTARY-MALEWSKIEJ ODBYŁO SIĘ SPOTKANIE KOLĘDNICZE. POPROWADZILI JE CZŁONKOWIE KONFRATERNI BRĄSWAŁD – GRUPY MIŁOŚNIKÓW DAWNYCH TRADYCJI MUZYCZNYCH.

Członkowie spotykają się regularnie w Brąswałdzie i praktykują pieśni nabożne ze „Śpiewnika Pelplińskiego". Spotkanie miało otwarty charakter – każdy uczestnik dostał teksty kolęd i mógł włączyć się we wspólny śpiew. Zabrzmiały tradycyjne, starodawne polskie kolędy wywodzące się często jeszcze ze średniowiecza. Śpiewano zarówno te dobrze znane, jak i te dziś już zapomniane – wygrzebane ze starych kancjonałów lub przechowane jedyne w tradycji ustnej w różnych zakątkach Polski. A już 6 kwietnia 2025 roku Konfraternia Brąswałd ponownie zaprasza do Izby Pamięci im. Marii Zientary-Malewskiej, tym razem na wspólne śpiewanie pieśni wielkopostnych.

Tekst: Monika Petryczenko

GADY AKTYWNIE

ZIMA I PRZEDWIOŚNIE TO DOBRY CZAS, ABY WPROWADZAĆ W ŻYCIE SPOŁECZNE INICJATYWY SŁUŻĄCE MIESZKAŃCOM NASZEJ WSI. DLATEGO TEŻ MINIONY OKRES SŁUŻYŁ NIE TYLKO REALIZACJI CYKLICZNYCH PRZEDSIĘWZIĘĆ, ALE TEŻ OBFITOWAŁ W NOWE WYDARZENIA.

Czas Bożego Narodzenia umiliły ciekawe, związane tematycznie ze świętami, warsztaty dla dzieci i dorosłych, a Nowy Rok, tradycyjnie już, Gadzianie i ich przyjaciele mogli hucznie powitać w świetlicy wiejskiej.

Dzięki zaangażowaniu męskiej części naszej społeczności udało się zamontować w świetlicy panele akustyczne i ekran, co pozwoli na korzystanie z bardzo dobrej jakości obrazu i dźwięku.

Szczytny cel Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy podczas 33. Finału WOŚP w Dywitach 26 stycznia wspierały, podobnie jak rok wcześniej, członkinie Koła Gospodyń Wiejskich. Ich rozpoznawalną marką, prócz tworzenia dobrej, pełnej radości i zabawy atmosfery, jest malowanie twarzy, splatanie warkoczyków, robienie tatuaży, a także poczęstunek cukrową watą.

Za sprawą kreatywnych warsztatów w czasie ferii dzieci w Gadach nie narzekały na nudę. Zajęcia rozwijające wyobraźnię, ruch na świeżym powietrzu, wycieczki, w tym wyjazd do Domu „Gazety Olsztyńskiej", oraz zapewnione posiłki to tylko kilka z punktów programu zajęć prowadzonych pod okiem doświadczonych animatorek.

Dzięki prężnie działającej na terenie naszej wsi Fundacji KARO (Krajobraz Atmosfera Recykling Odzysk) wszyscy mieszkańcy – dzieci i dorośli – mogą uczestniczyć w warsztatach i spotkaniach, które nie tylko uwrażliwiają na otoczenie, ale także dostarczają wiedzę na temat działań służących ochronie środowiska. Jedną z form takiej działalności była na przykład grudniowa realizacja Projektu „Aktywne Pokolenia na Rzecz Środowiska" w formie warsztatów ekologicznych dla dzieci i seniorów w Gadach.

W lutym Fundacja KARO wraz z Fundacją Kapitana Nemo zorganizowały spotkanie, na którym można było się dowiedzieć, czym jest przemoc i uzależnienie w kontekście miłości. Prócz tego uczestnicy podziwiali wystawę prac autorstwa Arka Stankiewicza i Jarka Poliwki, a także wysłuchali koncertu Warmia Jazz Trio.

Także Dzień Kobiet w Gadach, dzięki połączeniu sił Sołectwa, Koła Gospodyń i Fundacji KARO, był bardzo interesujący. Tego dnia odbyły się warsztaty kosmetyczne, kulinarne, a wydarzeniem kulturalnym był spektakl „Biuro Matrymonialne 2" przygotowany przez grupę teatralną działającą przy Stowarzyszeniu Ługwałd.

Nadchodzi wiosna, a więc szczególnie warto zadbać o kondycję fizyczną. Dlatego też informujemy, że w każdy czwartek można przyjść do świetlicy i pograć w tenisa stołowego. Przypominamy także, iż w ramach dofinansowania działań z zakresu sportu i kultury fizycznej z budżetu Gminy Dywity nasze Koło Gospodyń otrzymało dotacje, które przeznaczone zostaną na zorganizowanie nieodpłatnych zajęć ruchowych. Serdecznie zapraszamy już od kwietnia do świetlicy wiejskiej w Gadach.

Tekst: Wiesława Zielińska

Zdjęcia: Ewa Piekarczyk

KIEDY PRACA STAJE SIĘ PASJĄ

GOSPODARSTWO RYBACKIE W GADACH TO MIEJSCE, KTÓRE WARTO ZNAĆ ZE WZGLĘDU NA JAKOŚĆ I RÓŻNORODNOŚĆ OFEROWANYCH PRODUKTÓW, KTÓRYMI SĄ RYBY SŁODKOWODNE. MOŻNA TAM KUPIĆ SUMA AFRYKAŃSKIEGO, JESIOTRA, PSTRĄGA, WĘGORZA, A TAKŻE SIELAWĘ, LINA, OKONIA I KARPIA. WŚRÓD BOGATEGO ASORTYMENTU, OFEROWANEGO W SKLEPIKU PRZY GOSPODARSTWIE, SĄ: RYBY SUROWE, TRADYCYJNIE WĘDZONE, RYBY W ZALEWIE OCTOWEJ, TWORZONE WEDŁUG WŁASNEJ RECEPTURY PAPRYKARZE I INNE PRZYSMAKI, KTÓRYCH PODSTAWOWYM SKŁADNIKIEM JEST MIĘSO RYBIE. TRZEBA DODAĆ, ŻE HODOWLA RYB Z GADÓW ZNANA JEST JUŻ NIE TYLKO NA WARMII, ALE TEŻ W INNYCH REGIONACH POLSKI, A NA POCZĄTKU 2024 ROKU DOŁĄCZYŁA, JAKO JEDYNY WYTWÓRCA Z GMINY DYWITY, DO GRONA PRODUCENTÓW TRADYCYJNEJ ŻYWNOŚCI – SIECI „KULINARNE DZIEDZICTWO WARMIA MAZURY”.

Właścicielami Gospodarstwa Rybackiego w Gadach są państwo Marlena i Dariusz Tubisowie. Jeszcze kilkanaście lat temu nic nie wskazywało na to, że ich wspólną pasją stanie się wytwarzanie, sprzedaż i promocja ekologicznej żywności, której znakiem rozpoznawczym będzie jakość. Pani Marlena z wykształcenia jest magistrem ekonomii. Dłuższy czas pracowała w biurze, w dziale finansowym. Gdy powstało Gospodarstwo Rybackie, miała tylko przez kilka miesięcy zaangażować się w jego rozwój, promocję i wspomagać męża. Zdecydowała jednak, że będzie to jej stałe zajęcie.

Pan Dariusz Tubis kształcił się w zawodzie technika elektryka. Podkreśla, że na początku swojej ścieżki zawodowej nie miał nic wspólnego z hodowlą ryb. Przez pewien czas był właścicielem tartaku. Koncepcja stworzenia w Gadach hodowli ryb pojawiła się, gdyż na terenie siedliska państwa Tubisów znajdował się niewielki staw. Pan Dariusz ze znajomym, który dostrzegł potencjał zabudowań i terenu, zaczęli budować pierwsze zbiorniki. Potem pojawił się w nich narybek suma afrykańskiego, a po kilku miesiącach można było odławiać dorosłe już osobniki. Wybór tej ryby okazał się strzałem w dziesiątkę. Właściciel gospodarstwa wymienia jej zalety: stosunkowo łatwa w hodowli, wymaga tylko ciepłej wody – 25-26 stopni Celsjusza. Ciekawostką jest, że już po paru tygodniach życia sum afrykański zmienia sposób oddychania: skrzela uzupełniają wykształcone wcześniej płuca. Ryby te w ciągu 7-8 miesięcy dorastają do formy dojrzałej.

Pan Dariusz zaczął rozbudowywać hodowlę, założył instalację fotowoltaiczną, pompy ciepła oraz wprowadził inne profesjonalne rozwiązania. Jednym z ważnych projektów było zbudowanie wylęgarni narybku, dzięki której gospodarstwo nie jest już zależne od nieregularnych dostaw mło-

dych rybek suma afrykańskiego od innych producentów. Pomocne w jego przedsięwzięciach okazały się też środki pozyskane w ramach projektów z Unii Europejskiej.

Dziś prowadzi z żoną certyfikowane Gospodarstwo Rybackie, w którym bogaty asortyment ryb zapewniają nie tylko pochodzące z jego hodowli, ale także te dziko żyjące. Dlatego też w zależności od pory roku można u państwa Tubisów kupić prawdziwe rarytasy. Ryby dziko żyjące pozyskiwane są z dzierżawionego jeziora. A od rybaków z okolicznych miejscowości skupowane są świeżo wyłowione. Przed świętami Bożego Narodzenia można w Gadach nabyć przepysznego karpia, cenionego przez klientów już od kilku lat. Hodowla Ryb w swojej ofercie ma także cieszące się popularnością „dechy" z rybnymi smakołykami, przygotowywane na różne uroczystości, wesela, komunie, wieczory z przyjaciółmi czy po prostu smaczne kolacje.

Pozyskiwanie dobrej jakości ryb to podstawa, by potem je należycie wykorzystać. Wśród przygotowywanych we własnej wędzarni króluje jesiotr wędzony na drzewie olchowym, produkt, który zyskał uznanie na niejednym konkursie. Specjalistką od tworzenia bogatej oferty ekologicznej żywności jest pani Marlena, która poszukuje nieustannie dawnych receptur, adaptuje je do swoich potrzeb, ale także korzysta z fachowej wiedzy, którą zdobyła na niedawno ukończonych studiach podyplomowych na kierunku technologia żywienia Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Przepisy, które wykorzystuje, zachwycają smakoszy. Wśród tradycyjnych receptur jest na przykład ryba w zalewie octowej, w zalewie pomidorowej, rybny paprykarz z kaszą kuskus i dużą ilością mięsa z pieczonych ryb oraz pasztet ze śledzia. W kuchni nie tylko inspiruje się dawnymi recepturami, ale także tworzy nowe.

Pyszności pojawiają się w ofercie także przed świętami Bożego Narodzenia, a są to na przykład gołąbki z karpiem, kapustą włoską w sosie koperkowym lub chrzanowym czy tradycyjna ryba po grecku. Pani Marlena inspiruje też innych swoimi przepisami, na przykład doskonałą recepturą na pieczony filet z suma w ziołach. Jest osobą, którą można spotkać wszędzie tam, gdzie promuje się żywność wytwarzaną w tradycyjny sposób. Współpracuje między innymi z Magdą Gessler w czasie jej „Kuchennych rewolucji". Zapraszana jest nie tylko na konkursy, ale też na seminaria, na których dzieli się swoim doświadczeniem. Niedawno brała udział w konferencji na Uniwersytecie Rolniczym w Krakowie, gdzie przedstawiała opracowaną w Gospodarstwie Rybackim technologię innowacyjnych przetworów z karpia. Angażuje się w działania na rzecz lokalnej społeczności. Może na nią liczyć i Koło Gospodyń, i sołectwo Gady. Za swoją pracę i pasję do tworzenia nowości we wrześniu 2024 roku otrzymała wyróżnienie w ogólnopolskim konkursie „Kobiety Tworzą Innowację". W listopadzie Gospodarstwo Rybackie otrzymało II nagrodę w kategorii „Rolnicze gospodarstwo i przedsiębiorstwo innowacyjne" w konkursie Laur Agrobiznesu 2024, którego celem było wyróżnienie i nagrodzenie najbardziej aktywnych osób związanych zawodowo z rolnictwem, rybactwem, sektorem rolno-spożywczym funkcjonujących na terenie województwa warmińsko-mazurskiego.

Warto dodać, że pani Marlena znajduje też czas, by uprawiać przepiękne słoneczniki i warzywa, które wykorzystuje do swoich przepisów.

Gady to miejscowość coraz częściej rozpoznawana na Warmii dzięki Gospodarstwu Rybackiemu państwa Tubisów. Można opisywać to, co robią takimi słowami jak innowacyjność, ale ich sukcesy wynikają przede wszystkim z ogromnej pracowitości, zaangażowania, podnoszenia wiedzy, szacunku do tradycji i pasji, dzięki której czują satysfakcję z tego, co razem tworzą.

Tekst: Wiesława Zielińska

Zdjęcia: Archiwum Marleny i Dariusza Tubisów

BIBLIOTEKA BLISKO – KONTYNUACJA PROJEKTU

GMINNA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W DYWITACH PRZY WSPARCIU GMINNEGO OŚRODKA KULTURY REALIZUJE DWULETNI PROGRAMU BLISKO – BIBLIOTEKA / LOKALNOŚĆ / INICJATYWY / SPOŁECZNOŚĆ / KOOPERACJA / ODDOLNOŚĆ (2021-2025) STANOWIĄCY ELEMENT NARODOWEGO PROGRAMU ROZWOJU CZYTELNICTWA 2.0 W RAMACH PRIORYTETU 4. OPERATOREM PROGRAMU JEST NARODOWE CENTRUM KULTURY.

W ramach projektu w styczniu biblioteka ogłosiła konkurs, inicjowany przez przedstawicieli społeczności lokalnej, na edukacyjno–animacyjny projekt promujący czytelnictwo przy wykorzystaniu potencjału kulturowego mieszkańców. Wyłonione zostaną trzy najlepsze projekty, których realizacja zakończy się w październiku 2025 roku.

28 stycznia 2025 roku odbyły się warsztaty „Jak dobrze napisać projekt". Poprowadziła je pani Aneta Fabisiak-Hill, przedstawicielka Federacji Organizacji Socjalnych Województwa Warmińsko-Mazurskiego FOS-a, a wcześniej dyrektorka GOK-u Dywity i realizatorka wielu projektów. W spotkaniu udział wzięli bibliotekarze z gminy Dywity i z gminy Bartoszyce oraz lokalni liderzy. Uczestnicy poznali kluczowe zasady skutecznego tworzenia projektów, dowiedzieli się, na co zwracać szczególną uwagę i jak skutecznie planować działania.

12 marca 2025 roku w Bibliotece w Dywitach odbyło się wydarzenie pod nazwą „Pisanie bajek dla każdego". Były to otwarte warsztaty dla wszystkich przeprowadzone przez panią Małgorzatę A. Jędrzejewską (pisarkę, reżyserkę, scenarzystkę).

Przed nami jeszcze wiele bardzo ciekawych spotkań i wydarzeń, na które już dziś serdecznie zapraszamy. W kwietniu biblioteka

ogłosi konkurs pt. „Warmińska legenda kamishibai". Celem konkursu jest stworzenie przez rodzinę warmińskiej legendy kamishibai z rysunkami oraz z tekstem w gwarze warmińskiej i po polsku. Uczestnictwo we wszystkich promowanych wcześniej wydarzeniach w ramach projektu BLISKO miało na celu pomoc potencjalnym uczestnikom we wzięciu udziału w tym konkursie. Trzy najlepsze legendy zostaną opracowane i wydane.

10 września 2025 roku zaś, o godzinie 17.00, w GOK-u w Dywitach odbędzie się spotkanie autorskie z Przemysławem Borkowskim, urodzonym w Olsztynie cenionym pisarzem (autorem powieści kryminalnych: trylogii z psychologiem Rozłuckim i serii z prokurator Seredyńską), poetą, kabareciarzem, niegdysiejszym mieszkańcem Dywit.

Tekst i zdjęcia: Dorota Jasińska.

Zdjęcie Przemysława Borkowskiego – źródło: https://www.facebook.com/pzborkowski/

RADOŚĆ, ZABAWA I PREZENTY DLA DZIECI

W GRUDNIU W ŚWIETLICY W ŁUGWAŁDZIE ODBYŁO SIĘ SPOTKANIE MIKOŁAJKOWE ZORGANIZOWANE PRZEZ SOŁECTWO ORAZ KOŁO GOSPODYŃ WIEJSKICH ŻURAWINA. TO WYJĄTKOWE WYDARZENIE PRZYCIĄGNĘŁO WIELE DZIECI, KTÓRE MOGŁY WSPÓLNIE BAWIĆ SIĘ, UCZESTNICZYĆ W ANIMACJACH I, CO NAJWAŻNIEJSZE, SPOTKAĆ SAMEGO ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA!

Na początku najmłodsi wzięli udział w zabawach prowadzonych przez animatorkę, panią Andżelikę. Tańce, konkursy i śmiech wypełniły świetlicę, tworząc ciepłą, świąteczną atmosferę. Po wspólnej zabawie dzieci mogły skosztować słodki poczęstunek przygotowany przez organizatorów.

Największą niespodzianką wieczoru było jednak przybycie Świętego Mikołaja – i to nie tradycyjnymi saniami, ale na quadzie! Jego niezwykły wjazd wywołał ogromny entuzjazm wśród dzieci, które z niecierpliwością czekały na spotkanie z gościem. Mikołaj wręczył każdemu drobny upominek, a chętni mogli zrobić sobie z nim pamiątkowe zdjęcie.

Mikołajki w świetlicy były pełne radości i świątecznej magii. Organizatorzy podkreślili, że to miejsce jest doskonałą przestrzenią do organizowania takich wydarzeń, które integrują mieszkańców i sprawiają radość najmłodszym. Dzięki takim inicjatywom świetlica staje się prawdziwym centrum życia naszej społeczności.

Tekst i zdjęcia: MirHycz

W ŚWIĄTECZNEJ ATMOSFERZE

14 GRUDNIA 2024 ROKU SOŁTYS I RADA SOŁECKA ORAZ KOŁO GOSPODYŃ WIEJSKICH ŻURAWINA ZAPROSILI SENIORÓW Z NASZEJ WSI NA KOLACJĘ WIGILIJNĄ.

Szacownych gości podczas uroczystej kolacji przywitali i złożyli świąteczne życzenia sołtys Mirosław Hycza i przewodnicząca Koła Gospodyń Wiejskich Elżbieta Kieżun. Seniorzy podzielili się opłatkiem oraz pośpiewali kolędy, powspominali, jakie przygotowania były dawniej i jakie obyczaje panowały na wsi w czasie świąt Bożego Narodzenia. Nie zabrakło również, jak na wigilijną kolację przystało, specjalnych, a zarazem smacznych potraw przygotowanych z sercem.

Tekst i zdjęcie: MirHycz

Witajcie!

Lubię oglądać zachody słońca. Niby są takie same, a codziennie inne. Patrząc na słońce na niekończącym się horyzoncie, myślę o życiu. Płynę w stronę słońca, mojego celu, jednego z wielu. Dni są jak fale, czasami są w tym samym kierunku, niosą mnie do przodu tak, że prawie nic nie muszę robić. Gorzej, gdy stają się większe i, niosąc mnie ku słońcu, rzucają na boki, ciężko jest wtedy utrzymać kontrolę nad kursem, statek myszkuje to w lewo, to w prawo. Kiedy już opanuję sztukę, jak na nich surfować, niebo zaciąga się, a one zmieniają kierunek, zrywa się wiatr. Wtedy fale biją w dziób bez litości. Statek gwałtownie się unosi, jest rzucany na boki, a ja jestem zmuszony manewrować kursem do fali. Czasami dziób, wpadając na kolejną falę, rozbija ją, wielka ściana wody ląduje na statku, który się cały trzęsie, a prędkość gwałtownie spada. Na pokładzie wszystko zabezpieczone, byłem na to gotowy, czas uruchomić wycieraczki, a może jeszcze zwolnić? Tak, to dobry pomysł, wtedy nie będę uderzał w fale z takim impetem.

Płynę dalej, kolejny wschód, kolejny zachód, tym razem niewidoczny ze względu na burzę. Zaczyna mocno padać, tak, że nic nie widać. Włączam radar, on pomoże mi zobaczyć to, czego oczy nie widzą. Fale i wiatr stają się nie do zniesienia, a statek jest rzucany na wszystkie strony, woda wchodzi na pokład. Niebezpieczeństwo! Szukam schronienia. O, zatoczka, mogę się w niej schować, rzucić kotwicę, przeczekać. Robię to. Wyłączam silniki i sprawdzam, czy wszystko z nimi w porządku. Oglądam zniszczenia wyrządzone przez pogodę i naprawiam, co mogę. Smaruję, reperuję, sprzątam rzeczy, które latały po statku w tym sztormie. Przetrwałem tę nawałnicę, teraz czekam, aż całkowicie przejdzie, aby płynąć dalej. Rankiem wiatr cichnie, morze się uspokaja. Gdy już chcę podnosić kotwicę i ruszać w drogę, nadchodzi mgła. Kolejna przeszkoda, ale i na to jest sposób. Włączam dwa radary, studiuję mapę, na radiu proszę o asystę stacji brzegowej. Kotwica w górze, ruszamy powoli. Prędkość musi być mała, bezpieczna, abym nie zbłądził, miał czas zareagować, ostrożnie i do przodu. Przez mgłę dostrzegam słońce, wygląda trochę jak księżyc w tych warunkach. Słońce to dobry znak, mgła się pewnie zaraz uniesie. Tak też się staje, a moim oczom ukazuje się linia brzegowa: zielona, pięknie kontrastująca z błękitem morza. Wraca nadzieja. Płynę do portu, czas zatankować paliwo, uzupełnić wodę i zapasy, przygotować się do kolejnego rejsu. Słońce w górze sprawia, że się uśmiecham, przetrwałem sztorm, a dzień zapowiada się pięknie.

Lubię myśleć, że statki to nasze ciała, a mózgiem jest kapitan, który wie, jak tym ciałem sterować. Wszyscy na swojej drodze życia mamy dni, gdzie wszystko idzie gładko, jakby sprzyjały nam niewidoczne siły. Doświadczamy też dni, kiedy wszystko jest przeciwko nam. Powinniśmy szukać wtedy schronienia u tych, których kochamy. Przeczekać, wzmocnić się i iść dalej. Wierzyć, że po każdej burzy jest słońce, a jak już wyjdzie – iść dalej. Statek bez kapitana to tylko statek, ale z drugiej strony kapitan bez statku nie jest kapitanem. Dbajcie o swoje statki, dbajcie o swoich kapitanów, dbajcie o inne statki i ich kapitanów, aby się nie zderzyć, aby nie zatonąć w odmętach oceanu życia, a dotrzecie do celu. A nawet jakbyście mieli do niego nie dopłynąć – płyńcie i rozkoszujcie się podróżą, ona sama w sobie jest piękna.

Na zakończenie kilka cytatów, które mogą nam pomóc w przemyśleniach: „W dzień biały morze śpiewa, szepce i szeleści, / Samemu sobie jeno gwarząc opowieści. / Kto się w nie wsłucha, słyszy w jego dziwnym szumie / Dalekie, tajne głosy, których nie rozumie". – Leopold Staff; „Nadanie sensu życiu może doprowadzić do szaleństwa, ale życie bez sensu jest torturą niepokoju i próżnych pragnień, jest łodzią pragnącą morza i jednocześnie obawiającą się go." – Edgar Lee Masters oraz „Nic tak nie nęci, nie rozczarowuje i nie zniewala jak życie na morzu". – Joseph Conrad.

Wasz Miś Dywiś

PO NASZAMU, PO WARNIJSKU

CHTO ZIERZUŁ W GUSŁA

Ciykow am je, czy Wy dzisioj dali zierzyta w gusła? Bom jo zawdy sobzie tak myśloł, co to só take gupoty, a tak sprowdy to gupsie ludzisków godanie, cobym na świecie mnieli weseli. No bo weźta, co tan kołter komu łuczyniuł i co łón mo pomnianiać, jek je czorny, abo dloczamu w tan psiónтek trzynostygo mo sia co złygo stanóńć?

Choc na noszy Warniji noród katolicki, a dobramu katolikoziu nie łuchodzi bodoj w gusła zierzyć, to łónych gusłów nojdzieta tu gwołt! A jek só gusła, to só i ludzie, co w niych zierzó! A dzie só? Jek nie znota, to jo Woma pokoża, bo mom tu jenych i drugych takych za mniedzó.

Nie zadziwuja Woju, godać bandziewam dzisioj ło siójsiodach, Hubercie i Hildce, to te jene. A druge to Warszazioki, co to bez noszygo bociona sia tu noprzód mniandzy sobó powadzili. No jó, bez bociona i gusła! Tak w połozie merca łón sia wróciół nazot na gniozdo, kele noju i tedy zaczóła sia jojta.

Jenygo tu dnia przylecieli do mnie Hubert z Warszaziokam, cobym jo poziedoł, chtóran mo recht.

Jenu neja, siójsiody jojtowali sia ło to, chtóran bocion dowo szczajście, tan, co w gniozdzie stoji, czy tan, co do niygo furo. Jom to noprzód cołkam nie ziedzioł, ło co to godanie, ale sprowdy jene tak godajó jek Warszaziok, co jek sia go psiyrszy roz na ziosna zidzi i łón furo, to i psianiandze i wciórko, co nolepsze, do człozieka przydzie. Znowój Hubert to poziedoł, co bocion to mo na gnioździe siedzić. Tedy w chałupsie bandzie zgoda, szczajście i psianiandze, bo jek pofurnie, to wciórko, to dobre do pospołu z niam.

No i chtóran mo recht? Jek poziysz, co jedan, to drugan sia zjadozi. Alem łuredziuł i do mojygo kuzyna zazwóniuł, toc łón filozof, to na takych bziydach sia wyzno.

Tedym sia i doziedzioł łod fameliji, co sprowdy to i jedan i drugan mnieli recht. Bo w tych gusłach to jidzie ło to, w co człoziek zierzy. Jek no Huberta dowo szczajście bocion, co siedzi na gnioździe, to lepsi takygo jamu zidzić psiyrszan roz, a no Warszazioka lepsi, co furo, bo take jygo gusła só.

Weno wej! Tak i łoba siójsiody za tó kuzynowó flilozofijo sia na mnie zjadozili i cole ze mnó tero nie godajó. A jo sia cole ło to nie kłopocza, bo jam to chibko przejdzie i eszcze mi tu przylecó, cobym jam móziuł, jeke pasianiandze i dzie jych wetchnóńć na kukowka. Bo z nió tyż só take gusła, co jek psiyrszan roz zakuko, to brok jekan psienóndz mniyć, coby bez cołan rok buł.

Hubert to w ta kukowka zierzy, bo łojskygo roku mi Hildka móziuła, jek mu sia w kesiani dóra zrobziuła, to psianiandze w picie wetchnół. No jó, a co cołan dziań z nimi łaziuł, to sobzie tlo pajchyrzów na koślach narobziuł, a łóna kukowka z somygo rena i tak go bez psianiandzy trasiuła.

Take te ptoszki, a z niami i gusła na ziosna, a Wy nie gupsiejta aby na niych, bo mózili eszcze stare Warnijoki, co chto za gwołt zierzuł w gusła, to mu dupa tedy łuschła.

Do zidzanio i tedy aż drugi roz.

Łukasz Ruch

<u>Jek byśta nie ziedzieli:</u>

gusła – *przesądy,*
kołter – *kot, kocur,*
w połozie merca – *w połowie marca,*
jojta – *kłótnia,*
recht – *racja, prawda,*
pofurnie – *poleci,*
kukowka – *kukułka,*
picie – *skarpety,*
pajcharzów – *odcisków.*

LUDZIE, FAKTY, RELACJE I DOKUMENTY Z HISTORII DYWIT, CZ. 1

Dywity, 1934 rok. Od lewej: Barbara Reisenberg (1887–1967); Irmgart Reisenberg (ur. 1933); ojciec Barbary i Augusta Peter Reisenberg (1853–1939); August Reisenberg (1898–1945); siostra Cecylii Maria Jagalla (1895–1999); Christel Reisenberg (później Krystyna Skibowska, 1931–1923); Cecylia Reisenberg (1906–2006). Źródło: Prywatne archiwum Irmgart Burkat z d. Reisenberg

„Wyzwolenie”

W środę 24 stycznia 1945 roku dywicką kolonię zajęła Armia Czerwona. Wieś Dywity zajęta była wcześniej. Do zachodniej części kolonii pierwsze sowieckie ciężarówki wojskowe nadjechały od strony Redykajn. Dzień wcześniej wycofujące się niemieckie wojsko wysadziło w powietrze most na Łynie. Jednak lód na rzece był na tyle gruby, że przez pewien czas wytrzymywał ciężar przeprawiających się przez rzekę aut. Czerwonoarmiści, aby zakwaterować swych frontowych żołnierzy, natychmiast z większości domów na kolonii wypędzili mieszkańców. Wtedy wszyscy miejscowi mężczyźni zdolni chociażby nosić karabin zostali wcześniej wcieleni do wojska i przebywali daleko od Dywit. W domach znajdowały się kobiety, dzieci, osoby niepełnosprawne oraz starcy.

Pierwszą posesją przy drodze do Redykajn było gospodarstwo Antona Behrendt, który w tym dniu obchodził swe 58. urodziny. Jego „komora”, czyli spiżarnia, pełna była świeżego, pachnącego jedzenia. Między innymi wędzone kiełbasy, szynki, boczki oraz inne smakołyki. Brutalnie wyrzucanym z domu Behrendtom, jak również i innym cywilom, poza wierzchnim ubraniem, nie pozwolono niczego ze sobą zabrać. Było ciemno i bardzo zimno, ludzie byli zrozpaczeni i zdezorientowani. Początkowo nie wiedzieli, co mają ze sobą zrobić, dokąd pójść. Jednak po jakimś czasie zdecydowali, że pójdą prosić o schronienie Palmowskich.

Po kilkusetmetrowym marszu przez głęboki śnieg dotarli do sąsiada. Na ich widok gospodarze serdecznie zaprosili ich do domu, w którym przebywali już inni cywile z okolicy. Przebywało tam wtedy około 45 osób, między innymi rodzina Andreasa Wrzeszcz. Dom Palmowskich był wtedy jednym z trzech w okolicy, z którego czerwonoarmiści nie wyrzucili mieszkańców. Drugim był dom Falków, a trzecim Izydora Bialek, u których schronienie znalazło również po kilkadziesiąt osób.

Rosjanie po zajęciu dywickiej kolonii na łąkach i polach ustawili działa oraz inny sprzęt wojskowy. Przez blisko tydzień, w dzień i w nocy, prowadzili intensywny ostrzał artyleryjski w kierunku północnym. W tym czasie cywile ciasno zgromadzeni w domach swych sąsiadów mieli ciepło i mieli co jeść. Dla mieszkańców

Dywit i okolic był to czas wielkiego przełomu. Od tej pory w ich życiu zmieniło się wszystko, nic już nie pozostało takie, jak dotąd. Czerwonoarmiści terroryzowali ludzi, rabując wszystko, co miało jakąkolwiek wartość. Gwałcili dziewczęta i kobiety, czasem kogoś zabijali. Po kilku dniach frontowi żołnierze opuścili zajmowane domostwa i odeszli na północ. Wypędzeni mieszkańcy wrócili do swych splądrowanych przez czerwonoarmistów domów, lecz ich koszmar i cierpienie bardzo długo nie ustawały.

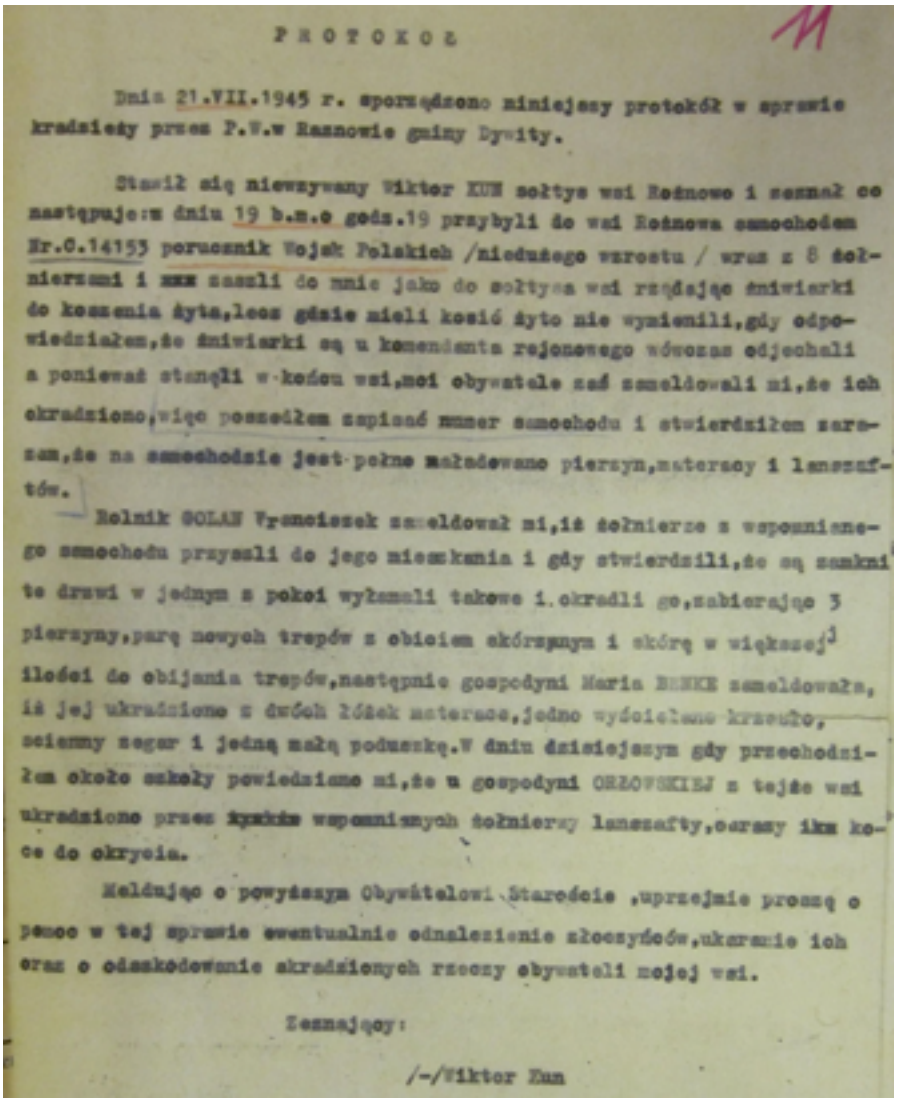

PROTOKÓŁ

Dnia 21.VII.1945 r. sporządzono niniejszy protokół w sprawie kradzieży przez P.W.w Raznowie gminy Dywity.

Stawił się niewzywany Wiktor KUN sołtys wsi Rożnowo i zeznał co następuje:w dniu 19 b.m.o godz.19 przybyli do wsi Rożnowa samochodem Nr.O.14153 porucznik Wojsk Polskich /niedużego wzrostu / wraz z 8 żołnierzami i zaszli do mnie jako do sołtysa wsi rządając śniwiarki do koszenia żyta,lecz gdzie mieli kosić żyto nie wymienili,gdy odpowiedziałem,że śniwiarki są u komendanta rejonowego wówczas odjechali a ponieważ stanęli w końcu wsi,moi obywatele zaś zameldowali mi,że ich okradziono,więc poszedłem zapisać numer samochodu i stwierdziłem zarazem,że na samochodzie jest pełne naładowanie pierzyn,materacy i lanszaftów.

Rolnik GOLAN Franciszek zameldował mi,iż żołnierze z wspomnianego samochodu przyszli do jego mieszkania i gdy stwierdzili,że są zamknięte drzwi w jednym z pokoi wyłamali takowe i okradli go,zabierając 3 pierzyny,parę nowych trepów z obiciem skórzanym i skórę w większej ilości do obijania trepów,następnie gospodyni Maria [illegible] zameldowała, iż jej ukradziono z dwóch łóżek materace,jedno wydzielane kraciaste, ścienny zegar i jedną małą poduszkę.W dniu dzisiejszym gdy przechodziłem około szkoły powiedziano mi,że u gospodyni GRZOWSKIEJ z tejże wsi ukradziono przez wspomnianych żołnierzy lanszafty,oprasy ikm koce do okrycia.

Meldując o powyższym Obywatelowi Starodcie ,uprzejmie proszę o pomoc w tej sprawie ewentualnie odnalezienie złoczyńców,ukaranie ich oraz o odszkodowanie skradzionych rzeczy obywateli mojej wsi.

Zeznający:

/-/Wiktor Kun

Kopia strony nr 11 akt sprawy prowadzonej przez wojskową prokuraturę dotyczącej kradzieży dokonanej przez żołnierzy Wojska Polskiego w lipcu 1945 r. w Różnowie. Źródło: IPN 854/2031

Powojenne bezprawie

Formalne zakończenie wojny w maju 1945 roku w Dywitach i okolicy niewiele zmieniło. Nie stało się bezpieczniej. Brakowało lekarzy, lekarstw, żywności oraz wszelkich innych dóbr. Ludzie umierali na choroby, którym w normalnych warunkach można by było zapobiec lub je wyleczyć. Co najmniej do późnej jesieni 1945 kobiety były nagminnie i bezkarnie gwałcone, przede wszystkim przez czerwonoarmistów. Miejscowi cywile zdolni do jakiejkolwiek pracy byli porywani i wywożeni do łagrów na Syberii. Mieszkańcy byli napadani, okradani przez Sowietów, polskich szabrowników, jak również przez rozmaite grupy przestępcze.

Namiastkę tego, co przeżywali wtedy mieszkańcy Dywit i okolic, ukazuje treść dokumentów, które przechowywane są w Instytucie Pamięci Narodowej. Członkowie kryminalnych grup przestępczych terroryzujący miejscową ludność czasami bezpośrednio powiązani byli z nową państwowością. Do takich grup należała „Banda nr 146". Funkcjonariusze Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Olsztynie jeszcze w 1979 roku przetwarzali informacje o tej grupie i jej członkach. W kwestionariuszu osobowym jednego z nich zawarto krótki opis działalności tej bandy. Brzmi on następująco: „Od kwietnia 1945 r. w Dywitach, pow. Olsztyn, był [Stanisław Maj] z-cą d-cy [zastępcą dowódcy] bandy terrorystyczno-rabunkowej. Z bronią w ręku (automat PP-sza bez ustalonego numeru) brał udział w napadach terrorystyczno-rabunkowych na autochtonów, rabując im inwentarz żywy i martwy oraz kradł mienie poniemieckie, które wywoził do centralnej Polski. Banda, którą kierował, dnia 3 IX 1945 r. zamordowała funkc. [funkcjonariusza] MO z Post. [Posterunku] MO Dywity, pow. Olsztyn, szer. [szeregowego] Jana Skałbania, a w meldunku do KP MO [Komendy Powiatowej Milicji Obywatelskiej] w Olsztynie winą obarczył żołnierzy A. Cz. [Armii Czerwonej]. Po tym zabójstwie wspólnie z d-cą [dowódcą] bandy, wójtem gminy Dywity, zbiegł do pow. radomskiego, woj. kieleckie. W mater. brak danych o dalszym biegu sprawy". Interesująca jest tu wzmianka o tym, że bandą dowodził ówczesny wójt Gminy Dywity.

Wózek

Podczas powojennego bezprawia jedni ludzie terroryzowali, rabo-

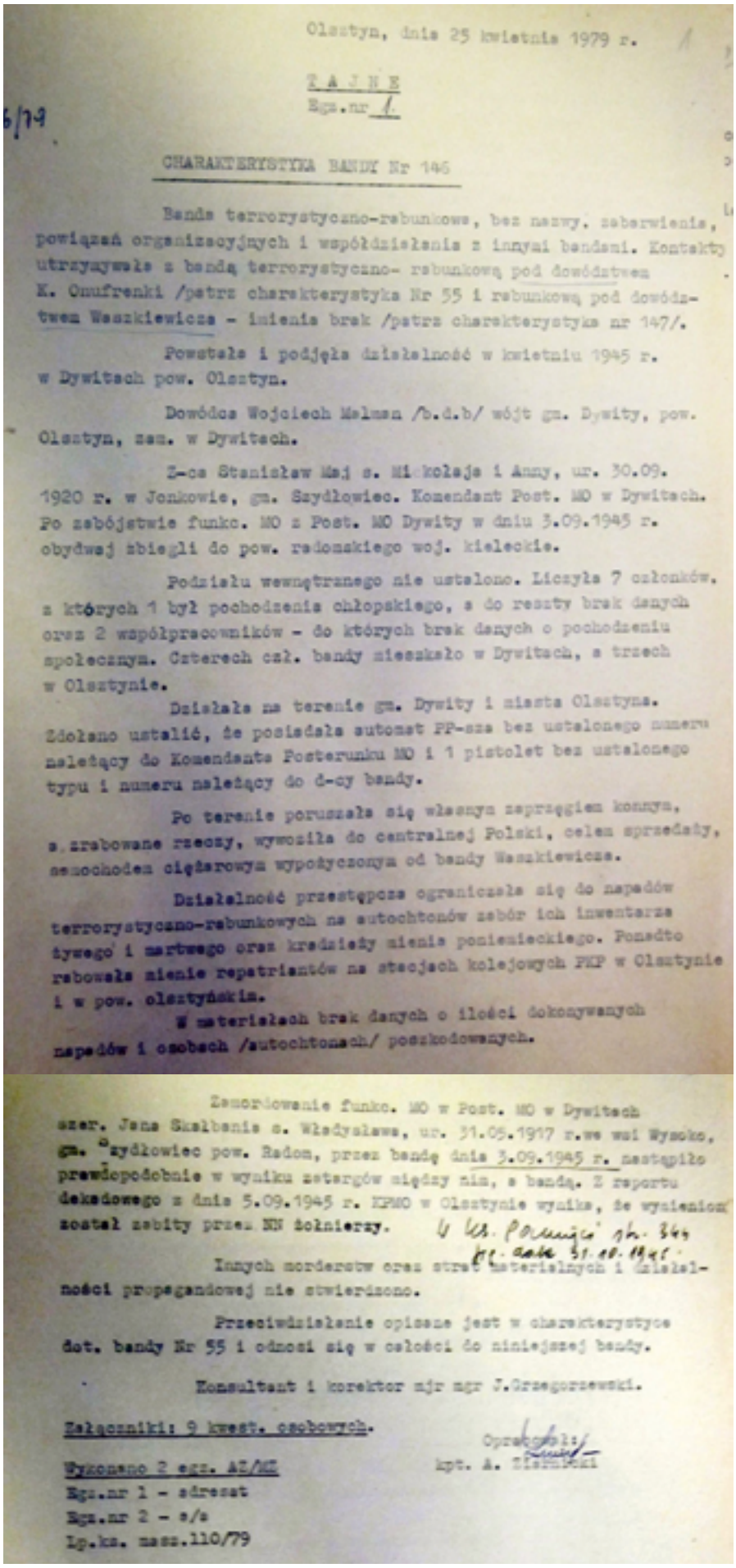

Olsztyn, dnia 25 kwietnia 1979 r.

T A J N E
Egz.nr 1.

6/79

CHARAKTERYSTYKA BANDY Nr 146

Banda terrorystyczno-rabunkowa, bez nazwy, zaberwienia, powiązań organizacyjnych i współdziałania z innymi bandami. Kontakty utrzymywała z bandą terrorystyczno- rabunkową pod dowództwem K. Onufrenki /patrz charakterystyka Nr 55 i rabunkową pod dowództwem Waszkiewicza - imienia brak /patrz charakterystyka nr 147/.

Powstała i podjęła działalność w kwietniu 1945 r. w Dywitach pow. Olsztyn.

Dowódca Wojciech Małman /b.d.b/ wójt gm. Dywity, pow. Olsztyn, zam. w Dywitach.

Z-ca Stanisław Maj s. Mikołaja i Anny, ur. 30.09. 1920 r. w Jenkowie, gm. Szydłowiec. Komendant Post. MO w Dywitach. Po zabójstwie funkc. MO z Post. MO Dywity w dniu 3.09.1945 r. obydwaj zbiegli do pow. radomskiego woj. kieleckie.

Podziału wewnętrznego nie ustalono. Liczyła 7 członków, z których 1 był pochodzenia chłopskiego, a do reszty brak danych oraz 2 współpracowników - do których brak danych o pochodzeniu społecznym. Czterech czł. bandy mieszkało w Dywitach, a trzech w Olsztynie.

Działała na terenie gm. Dywity i miasta Olsztyna. Zdołano ustalić, że posiadała automat PP-sza bez ustalonego numeru należący do Komendanta Posterunku MO i 1 pistolet bez ustalonego typu i numeru należący do d-cy bandy.

Po terenie poruszała się własnym zaprzęgiem konnym, a zrabowane rzeczy, wywoziła do centralnej Polski, celem sprzedaży, samochodem ciężarowym wypożyczonym od bandy Waszkiewicza.

Działalność przestępcza ograniczała się do napadów terrorystyczno-rabunkowych na autochtonów zabór ich inwentarza żywego i martwego oraz kradzieży mienia poniemieckiego. Ponadto rabowała mienie repatriantów na stacjach kolejowych PKP w Olsztynie i w pow. olsztyńskim.

W materiałach brak danych o ilości dokonywanych napadów i osobach /autochtonach/ poszkodowanych.

Zamordowanie funkc. MO w Post. MO w Dywitach szer. Jana Skalbania s. Władysława, ur. 31.05.1917 r.we wsi Wysoko, gm. Szydłowiec pow. Radom, przez bandę dnia 3.09.1945 r. nastąpiło prawdopodobnie w wyniku zatargów między nim, a bandą. Z raportu dekadowego z dnia 5.09.1945 r. KPMO w Olsztynie wynika, że wyniesiony został zabity przez NN żołnierzy. 6 Kp. Pomocy Gł. 344 pg. data 31.10.1945

Innych morderstw oraz strat materialnych i działalności propagandowej nie stwierdzono.

Przeciwdziałanie opisane jest w charakterystyce dot. bandy Nr 55 i odnosi się w całości do niniejszej bandy.

Konsultant i korektor mjr mgr J.Grzegorzewski.

Załączniki: 9 kwest. osobowych.

Opracował:
kpt. A. Ciesielski

Wykonano 2 egz. AI/MI
Egz.nr 1 - adresat
Egz.nr 2 - a/a
Lp.ks. nasz.110/79

Kopia charakterystyki bandy, źródło: IPN 0182/135

wali, gwałcili i mordowali. Inni zaś ratowali życie i pomagali z całego serca. Bezinteresowna ludzka solidarność i pomoc często decydowały o tym, czy ktoś będzie miał co jeść i czy w ogóle przeżyje.

W okresie bezprawia wdowa, matka trójki dzieci, Cecylia Reisenberg wraz z Barbarą Reisenberg, siostrą swego nieżyjącego męża, walczyły o przetrwanie swoje oraz dzieci. W swym domu wielokrotnie były napadane i terroryzowane. Przeżywały dramaty, które niejednokrotnie mogły się zakończyć śmiercią. Zwierzęta gospodarskie oraz inwentarz martwy zostały im zrabowane. Wiosną 1945 roku na kolonii Dywit koni nikt nie posiadał. Mieszkańcy prace polowe i transportowe wykonywali ręcznie. Kobietom Reisenberg brakowało podstawowych narzędzi, dzięki którym mogłyby prowadzić niezbędne prace polowe, transportować towary i produkty. Były zrozpaczone, miały ogromny zapał do pracy, ale ewidentnie brakowało im męskiego wsparcia. Ich sąsiadem był Josef Palmowski, który przed wojną pełnił funkcję „Burgermeistra" czyli sołtysa. Mężczyzna, widząc dramatyczną sytuację sąsiadek, specjalnie dla nich wymyślił i zbudował wielofunkcyjny wózek ręczny. Jednoosiowa, metalowo-drewniana konstrukcja z dyszlem wyposażona była w żelazne koła, które pomysłowy rolnik odkręcił od swego konnego kultywatora. Wózek można było ciągnąć lub pchać, w zależności od tego, czym był załadowany. Gdy ciężar ładunku był znaczny, mogło go ciągnąć i pchać jednocześnie nawet kilka osób. Ten prezent od Josefa wówczas był wart więcej niż dziś można sobie wyobrazić. Przed złodziejami i rabusiami kobiety ukrywały go w zakamarkach swojego domu.

W czerwcu 1945 roku wózkiem tym kobiety transportowały na pole obornik, aby za pomocą szpadla posadzić ziemniaki. Gdy w sierpniu ręcznie kosą skosiły żyto, to do stodoły tym wózkiem zwiozły plon. Zboże to jesienią 1944 roku posiał jeszcze mąż Cecylii, August, który na skutek choroby żołądka zmarł w maju 1945 roku. W ten sposób zebranego żyta kobietom cudem nikt nie zrabował. Dzięki temu zimą 1945/1946 roku za pomocą drewnianego cepa zboże na bieżąco młóciły, a ze zmielonego ziarna piekły chleb.

W 1946 roku do Olsztyna przybywało coraz więcej nowych osadników zza Buga. Przywozili oni ze sobą krowy, kozy, króliki oraz inne zwierzęta. Ludzie ci nie mieli własnej paszy, więc przedsiębiorcze Cecylia i Barbara razem z dziećmi wyrabiały na swej łące siano i wózkiem woziły na pierwsze targowiska, jakie po wojnie odbywały się w Olszynie. W ten sposób zdobywały gotówkę na zakup luksusowych wtedy produktów, takich jak olej, cukier, przyprawy. Po tym, gdy czerwonoarmiści zrabowali całe bydło z okolicy, masło było niedostępne. Dopiero w 1947 roku kobiety mogły sobie po raz pierwszy pozwolić na zakup pierwszego po wojnie masła.

Najdłuższą trasą wózka wykonanego przez Palmowskiego był transport kilkudziesięciu kilogramów ziarna lnu do olejarni funkcjonującej wtedy w okolicach wsi Wymój. Przedsięwzięcie wiązało się z dwoma noclegami u krewnych w Wymoju i łącznie trwało trzy dni. W wyprawie brała udział Barbara, jej bratanica Christel oraz sąsiad Gerhard Wrzeszcz.

Gdyby kobiety nie otrzymały wtedy wózka od Palmowskiego, najprawdopodobniej o wiele trudniej radziłyby sobie z powojenną biedą. Wózek może być jednym z wielu przykładów konstruktywnej postawy dywickiego sołtysa wobec kryzysowych sytuacji, w jakich znajdowali się jego sąsiedzi. Więcej faktów z życia rodziny Palmowskich w kolejnym numerze „Gazety Dywickiej". Zachęcamy do lektury.

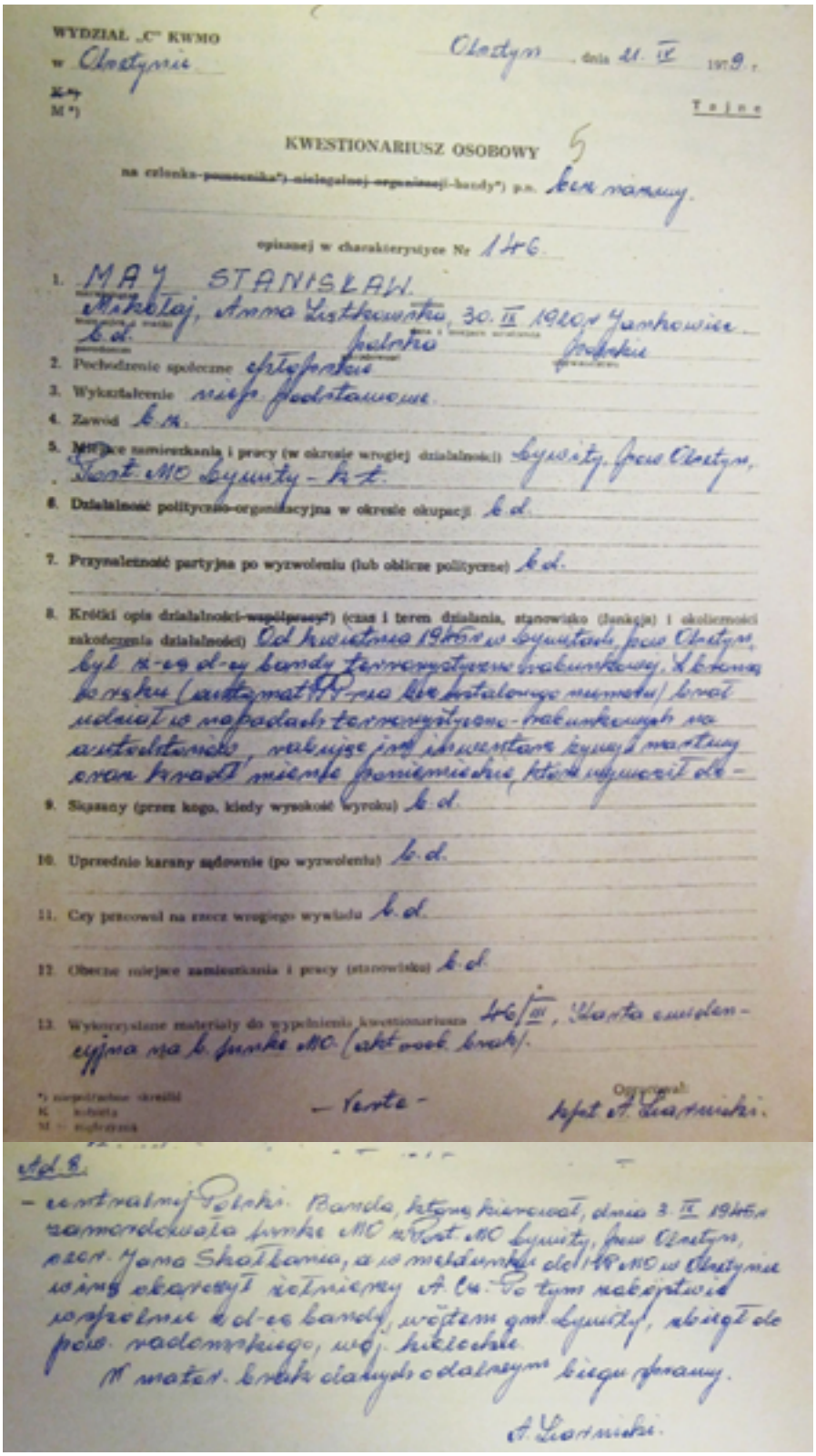

WYDZIAŁ „C" KWMO
w Olsztynie

Olsztyn dnia 21. IV 1949 r.

Tajne

KWESTIONARIUSZ OSOBOWY

na członka ~~pomocnika~~*) ~~nielegalnej organizacji~~ bandy*) p.n. Bór Nawojny

opisanej w charakterystyce Nr 146

1. MAY STANISŁAW Mikołaj, Anna Listkowska, 30. II 1920 r. Jankowice pow. Jutrosin
2. Pochodzenie społeczne chłopskie
3. Wykształcenie niepełne podstawowe
4. Zawód b. r.
5. Miejsce zamieszkania i pracy (w okresie wrogiej działalności) Łyse Pety. Gmina Olsztyn, Post. MO Łyse Pety - b. r.
6. Działalność polityczno-organizacyjna w okresie okupacji b. d.
7. Przynależność partyjna po wyzwoleniu (lub obecnie polityczne) b. d.
8. Krótki opis działalności ~~współpracy~~*) (czas i teren działania, stanowisko (funkcja) i okoliczności zakończenia działalności) Od kwietnia 1945 r. w Łysych, gm. Olsztyn, był cz-ką d-cy bandy terrorystyczno-rabunkowej, z którą po rozbiciu (aresztowaniu) przez Urzędy Bezpieczeństwa grupy band, udział w napadach terrorystyczno-rabunkowych na ludność cywilną, zabójstwie funkcjonariuszy MO i innych osób oraz kradzieżach mienia społecznego, które ukrywał dla -
9. Skazany (przez kogo, kiedy wysokość wyroku) b. d.
10. Uprzednio karany sądownie (po wyzwoleniu) b. d.
11. Czy pracował na rzecz wrogiego wywiadu b. d.
12. Obecne miejsce zamieszkania i pracy (stanowisko) b. d.
13. Wykorzystane materiały do wypełnienia kwestionariusza 146/III, Karta ewidencyjna na b. funkc. MO (akt osob. brak).

*) niepotrzebne skreślić
K — kobieta
M — mężczyzna

– Kserokopia –

Ogłaszał:
kpt. A. Lisowski

Adl 8.
– centralnej Polski. Banda, która powstała, dnia 3. II 1945 r. zamordowała funkc. MO w Post. MO Łysych, gm. Olsztyn, pow. Nowe Skałbania, a w miesiącu dec. 1949 MO w Olsztynie wiąc ekspozyt istniejący d. Co. Po tym rozbojstwie wspólnie z d-cą bandy, wójtem gm. Łysych, zbiegł do pow. radomskiego, woj. kieleckie.
W mater. brak danych o dalszym biegu sprawy.
A. Lisowski

Kopia kwestionariusza osobowego jednego z siedmiu członków bandy nr 146, źródło: IPN 0182/135

Tekst i zdjęcia: Henryk Mondroch

KALENDARZ WYDARZEŃ
KWIECIEŃ – CZERWIEC 2025

16.04.2025 / GOK DYWITY
GILDIA GIER PLANSZOWYCH

17.04.2025 / GOK DYWITY
WARSZTATY PLASTYCZNO–ROZWOJOWE

25.04.2025 / GOK DYWITY
WARSZTATY PLASTYCZNO–ROZWOJOWE

28.04.2025 / BIBLIOTEKA PUBLICZNA W DYWITACH
„100 OBRAZÓW PĘDZLEM I SŁOWEM MALOWANYCH"
WERNISAŻ WYSTAWY OBRAZÓW HANNY KRÓL

06.05.2025 / GOK DYWITY
„PORTRET EMOCJONALNY" – WERNISAŻ WYSTAWY ZBIOROWEJ OBRAZÓW GRUPY PLASTYCZNEJ „PALETA"

08.05.2025 / BIBLIOTEKA PUBLICZNA W DYWITACH
CZYTELNICZA GRA TERENOWA – „WKRĘCAMY W CZYTANIE"

09.05.2025 / GOK DYWITY
GMINNY PRZEGLĄD PIOSENKI DZIECIĘCEJ „GLISSANDO"
ORAZ KONCERT GRUP MUZYCZNYCH GOK DYWITY

14.05.2025 / GOK DYWITY
OWADZIA AKADEMIA

15.05.2025 / GOK DYWITY
WARSZTATY PLASTYCZNO–ROZWOJOWE

17.05.2025 / GADY
OLIMPIADA KRZEWIENIA KULTURY

21.05.2025 / GOK DYWITY
GILDIA GIER PLANSZOWYCH

23.05.2025 / BIBLIOTEKA PUBLICZNA W DYWITACH
RODZINNY PIKNIK Z KSIĄŻKĄ – „WKRĘCAMY W CZYTANIE"

27.05.2025 / BIBLIOTEKA PUBLICZNA W DYWITACH
„PEJZAŻ NIEBANALNY" – WERNISAŻ WYSTAWY ZBIOROWEJ OBRAZÓW GRUPY PLASTYCZNEJ „PALETA"

30.05.2025 / PLATFORMA NAD JEZIOREM DYWICKIM
„LETNIE WROTA" – ZAKOŃCZENIE ROKU ARTYSTYCZNEGO GOK DYWITY
KONCERT „SOLID ROCK – TRIBUTE DIRE STRAITS BAND"

11.06.2025 / BIBLIOTEKA PUBLICZNA W DYWITACH
FINAŁ KONKURSU „WARMIŃSKA LEGENDA KAMISHIBAI"

14.06.2025 / BIBLIOTEKA PUBLICZNA W DYWITACH
CZYTAM SOBIE – CZYTAM TOBIE – „WKRĘCAMY W CZYTANIE"

14.06.2025 / IZBA PAMIĘCI MARII ZIENTARY–MALEWSKIEJ W BRĄSWAŁDZIE
PRZEGLĄD INSTRUMENTALNY "DZIECI WARMII"

29.06.2025 / STADION W DYWITACH
POWITANIE WAKACJI – GMINNY DZIEŃ DZIECKA

DRODZY CZYTELNICY I MIESZKAŃCY GMINY DYWITY.
ZAPRASZAMY DO DZIELENIA SIĘ NA ŁAMACH „GAZETY DYWICKIEJ"
RELACJAMI Z LOKALNYCH WYDARZEŃ DZIEJĄCYCH SIĘ W NASZEJ GMINIE.
TEKSTY I ZDJĘCIA PROSIMY NADSYŁAĆ NA ADRES:
gazetadywicka@wp.pl

ZAPRASZAMY RÓWNIEŻ DO WSPÓŁTWORZENIA KALENDARZA WYDARZEŃ NA 2025 ROK.